Nr 528. Kraków, Sobota 15. Listopada 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

ĆWIERĆ WIEKU
PUBLICYSTYCZNEJ I REDAKTORSKIEJ PRACY W „NOWEJ REFORMIE"
MICHAŁA KONOPIŃSKIEGO.

Wszyscy rozumiemy, a lepiej jeszcze odczuwamy, że to nasze życie dzisiejsze, tak bujne i tak nieskończenie rozmaite w swych formach i przejawach, stałoby się czemś nieprzeczuwanie odmiennem, gdybyśmy z jego misternie zawikłanej tkanki wypruli nagle ten wzorzysty deseń, tę przedziwną arabeskę, którą zarówno na powierzchni jak i w najgłębszych tego życia warstwicach nieustannie, bez przerwy haftuje prasa.

Można na ten temat snuć myśli i pomysły niezliczone. Ale jakkolwiek zabiegałyby one daleko, wysoko i głęboko, to sobie musimy powiedzieć, że najgłębsza istota społeczna prasy pozostanie długo jeszcze tajemnicą dla najbystrzejszych nawet umysłów, podobnie jak najdziwniejszy i najwspanialszy twór życia na tej ziemi — samo społeczeństwo ludzkie, którego ta prasa jest przedziwnym produktem a zarazem najważniejszym prawdopodobnie organem.

Filozofia prasy nie jest jeszcze przemyślaną dość głęboko, aby na to miano najwyższe zasługiwać mogła. Zanim więc świadomość ludzka wzniesie się aż na te niedostępne wyżyny, na których twórca pozytywizmu francuskiego umieścił znajomość praw, życiem społecznem rządzących, musimy zadowolnić się stwierdzeniem faktu, że prasa jako organizatorka idei i pojęć jest obok organizatora pracy — pieniądza, najbardziej skomplikowaną i najpotężniejszą zarazem dźwignią nowoczesnego życia społecznego.

Jeżeli jednak w narodach potężnych i szczęśliwych, żyjących pełnią życia, rozporządzających wszystkimi swoimi organami, prasa jest współczynnikiem tego ich życia tak nieskończenie ważnym, to w życiu naszego narodu, potwornie skrzywdzonego, państwowości swej pozbawionego, a w ogromnej swej większości bezecnie uciskanego, prasa polska posiada znaczenie zupełnie bezprzykładne, wyjątkowo ogromne, o życiu i przyszłości naszego narodu niemal decydujące. Nieoparta o własną państwowość narodową, pozostawiona sama sobie prasa polska większe bez porównania niż u innych narodów dźwiga brzemię odpowiedzialności, trudniejsze rozwiązuje zadania, z większym wysiłkiem, czujnością i poświęceniem sprawować musi straż przy skarbie żywej wspólności i jasnej samowiedzy narodowej.

Jeżeli tem wszystkiem jest prasa w ogólności a polska w szczególności, to czemże powinien i musi być pracownik tej prasy, dziennikarz, polski dziennikarz! Niema cnoty ludzkiej i obywatelskiej, którejby bez jawnej i ciężkiej szkody dla niego i dla prasy mogło mu brakować, nie ma sprawy społecznej i narodowej, którą miałby prawo uważać za obcą sobie i obojętną.

Gdyby się chciało zbudować ideał dziennikarza polskiego, to potrzebaby stworzyć pojęcie takiego ogromu moralnej i umysłowej doskonałości, że żałować tylko potrzeba, iż życie społeczne, które potworzyło sobie tak potężne organa, nie wyhodowało równocześnie ludzi dość wielkich, aby całą sumę możliwości, które tkwią w tych organach, wyczerpać mogli.

Ale ludzi nie mierzy się ideałami niby metrem. O ich wartości decyduje siła i stanowczość, z jaką dążą do urzeczywistnienia tych ideałów, wierność, z jaką im służą, ofiarność, z jaką dla nich największe wysiłki swego ducha i ciała ponoszą. Ta maksymalność indywidualnego wysiłku i ofiarności w kierunku urzeczywistnienia obranego ideału stanowi właściwą miarę społecznej i ludzkiej wartości jednostki. Ona jest treścią jej zasługi. Ona to świeci przykładem najdokładniejszego naśladowania godnym.

Grono redaktorów i współpracowników naszego pisma ma to szczęście, że na czele jego stoi od lat szeregu mąż i obywatel o takiej właśnie bezcennej zdolności i cnocie poświęcania siebie całego ideałowi, który ukochał, i sprawie, której służy. A jest nim naczelny redaktor „Nowej Reformy" — Michał Konopiński. To też kiedy w pierwszych dniach tego miesiąca upłynęło dwadzieścia pięć lat Jego pracy publicystycznej i redaktorskiej w naszem piśmie, odczuliśmy nie tylko jako prawo ale także jako nasz obowiązek zawodowy i narodowy, aby pracy ćwierćwiekowej tego męża czcigodnego oddać należny jej hołd nie tylko w ścisłem gronie tych, którzy mają szczęście od lat szeregu co dzień na nią patrzeć, ale także przed szerokiem forum polskiej publiczności czytającej, która powinna wiedzieć, że w rzędzie współczesnych niestrudzonych i zasłużonych pracowników na niwie narodowej i społecznej stoi także ten osiwiały w pracy dziennikarz polski — redaktor Michał Konopiński.

Tarnowianin z urodzenia, Krakowianin z ducha, uczeń Szujskiego, Kremera, Stanisława Tarnowskiego i innych, zaprawił się Konopiński do służby narodowej i dziennikarskiej pod wpływem i kierunkiem takiego tej służby bohatera, jak niezapomnianej pamięci Tadeusz Romanowicz. On to pierwszy odkrył i ocenił w jubilacie naszym te wszystkie rzadkie właściwości ducha i serca, których wymaga zawód dziennikarski, on też przed laty dwudziestu pięciu ściągnął go do Krakowa do redakcyi „Nowej Reformy" i oderwawszy od pedagogicznej działalności, postawił w warstacie polskiej myśli demokratycznej, który założył i którym sam tak niestrudzenie kierował.

Wybór ś. p. Romanowicza okazał się trafnym. Konopiński rychło przebył okres adepta dziennikarskiego i szybko zaczął wznosić się po szczeblach wewnętrznej hierarchii redakcyjnej na stanowisko pierwszego współpracownika, zastępcy redaktora, a wreszcie redaktora samego. Siłą zaś, która go niosła w górę nie zaszczytów i towarzyszących im wszystkich innych błogosławieństw, ale obowiązków twardych i ciężkich, była praca, gorące, w najgłębszych tajniach Jego charakteru ugruntowane umiłowanie swego zawodu i nigdy nie słabnące poczucie jego powagi i wagi społecznej i narodowej.

Ta praca i to umiłowanie zawodu obok gruntownej wiedzy i czystej duszy stanowiły cały kapitał zakładowy Konopińskiego. Na nim oparty przeszedł znaczny kawał drogi Swego cichego a znojnego życia, przetrwał zwycięsko nie jedną ciężką próbę i dzisiaj, pomny trudów dotąd poniesionych, ze spokojem oczekiwać może trudów nowych, które mu przyniesie przyszłość. Wszyscy, którzy go znamy, wiemy, że podejmie je z tą samą chęcią, pogodą i spokojem, z jakiemi podejmował je dotąd. Wysiłek bowiem dla niego — to naturalny stan człowieka, to najcodzienniejsze zadanie polskiego dziennikarza w jego rozumieniu celów i obowiązków tej służby.

Wysiłkiem też nieprawdopodobnym niemal była dotąd cała ta jego wysoka służba. Zrósł się z nią i zżył tak ściśle, że jakgdyby wchłonął w siebie całe brzemię obowiązków dziennikarza polskiego, całą troskę redaktora ukochanego przez się dziennika.

To też i dzieło, którego dokonał, jest wielkiem i trwałem. Wysiłkiem tym swoim utrzymał byt wielkiego dziennika demokratycznego i narodowego, przeprowadził go przez najniebezpieczniejsze przesilenia materyalne i polityczne i doprowadził ostatecznie do tego, że dzisiaj jest on bezsprzecznie jednym z najpoważniejszych organów narodowej naszej opinii, pismem o bycie zdrowo ugruntowanym i wpływie szerokim. Byłoby to zasługą wielką wszędzie. W naszych warunkach życia narodowego jest ona większą, niż gdziekolwiek.

Ale nietylko samo to dzieło stanowi tytuł chluby i słusznej a szlachetnej dumy Jubilata. Jeszcze ważniejszym jest tu sposób dokonania tego dzieła, sposób, wolny od wszelkiego, najlżejszego nawet zarzutu. W najcięższych chwilach, w momentach walki o byt pisma materyalny i polityczny, Konopiński ani na włos nie zboczył z drogi swojego narodowego i demokratycznego ideału. Szedł więc zawsze śmiały, zawsze nieprzejednany, a jednak pełen taktu i poszanowania opinij i dążeń odmiennych, sam dobrej woli wcielenie, takiej samej woli objawy dokoła siebie przedewszystkiem upatrując. Że prasa krakowska utrzymywała się i utrzymuje na wysokim poziomie dyskusyi, że nawet w najgorętszych starciach polityczno-partyjnych nie zniża się ona do metod, które gdzieindziej coraz szersze, niestety, zaczynają zdobywać upowszechnienie, to w niemałej mierze zasługa dzisiejszego Jubilata naszego.

Sam nigdy nie schodząc ze stanowiska rzeczowości, sumienności i dobrej woli, nie dawał powodu i zachęty innym do opuszczania tego w każdej zdrowej prasie koniecznego stanowiska, składając nieraz niezbity dowód, że można piórem najbardziej heroiczne rozgrywać kampanie, że można angażować się w danym kierunku politycznym do ostateczności, a przecież granicy poprawnego współżycia nie przekroczyć i nikogo osobiście nie krzywdzić.

Patryota z gorących najgorętszy, kochający Polskę całem swem przezacnem sercem, mimo, że wychował się i zrósł z tym krajem i z tą jego tak bardzo kochać się dającą stolicą, Konopiński zachował w sercu i umyśle tę narodowo konieczną, a w istocie swojej tak piękną — wszechpolskość, która polega na tem, że nic polskiego nie jest mu obcem, że oczy jego ogarniają zawsze całokształt narodowego życia i że dzięki temu znajduje on zawsze właściwą miarę dla oceny wypadków i ludzi, na arenie naszego życia narodowego działających.

To też wszystkie te przymioty serca i umysłu Konopińskiego sprawiły, że w historyi prasy polskiej zdobył on dla siebie kartę zaszczytną. Zapisał już na niej wiele pięknego i trwale dobrego. Oby Mu los życzliwy pozwolił pisać jeszcze jak najdłużej i zapisać jeszcze więcej.

Z biografii Michała Konopińskiego.

Obchodzący jutro swoje srebrne z dziennikarstwem i z „Nową Reformą" gody redaktor Michał Konopiński urodził się w r. 1855 w Tarnowie, gdzie też ukończył gimnazyum w r. 1874, poczem przeniósł się do Krakowa. Na uniwersytecie Jagiellońskim studyował historyę i literaturę pod kierunkiem Szujskiego, Kremera, St. Tarnowskiego i innych. Odbywszy przygotowawcze studya specyalnie do zawodu nauczycielskiego, zaczął pełnić obowiązki nauczycielskie najpierw w gimnazyum św. Anny, potem przez cztery lata we Lwowie, w gimnazyum t. zw. „bernardyńskiem".

We Lwowie zetknął się Konopiński ze światem dziennikarskim, za jego zaś pośrednictwem z życiem politycznem, które wówczas biło nad Pełtwią tętnem bardzo żywem. Za pośrednictwem Henryka Rewakowicza poznaje się w tym czasie z Tadeuszem Romanowiczem, podówczas posłem sejmowym z Krakowa i redaktorem „Nowej Reformy", który otwiera mu wstęp do tego pisma.

Pierwsze swoje artykuły z dziedziny szkolnictwa zamieszczał red. Konopiński w „Kuryerze lwowskim", we wrześniu zaś r. 1888 zaprosił go Romanowicz do stałego współpracownictwa w charakterze korespondenta z obradującego wówczas właśnie Sejmu.

Z końcem października tego roku, po ukończeniu sesyi sejmowej, przenosi się redaktor Konopiński na stały pobyt do Krakowa, jako członek redakcyi naszego pisma, w którem też odtąd nieprzerwanie lat dwadzieścia pięć pracuje.

W Krakowie zastaje życie polityczne wysoko rozwinięte. Znalazłszy się odrazu w towarzystwie mężów takich, jak Romanowicz, Mieczysław Pawlikowski, Asnyk, Wojciech Biechoński i inni, redaktor Konopiński rzuca się w wir życia politycznego. Obudzony już we Lwowie jego temperament polityczny, znajduje tu dla swego rozwoju pole bardzo podatne. — Ciężka, ale owocna praca dziennikarska, pod kierunkiem takiego redaktora i dziennikarza, jakim był Romanowicz, daje rychło obfite rezultaty. Już po roku zostaje redaktor Konopiński zastępcą Romanowicza i po raz pierwszy w tym charakterze podpisuje „Nową Reformę" jako redaktor odpowiedzialny w r. 1889. W kilka zaś miesięcy potem, kiedy Tadeusz Romanowicz, wybrany członkiem Wydziału krajowego, przenosi się do Lwowa, a Asnyk zajmuje jego miejsce przy biurku redakcyjnem, redaktor Konopiński zostaje sekretarzem redakcyi. Po pięciu latach Asnyk, zniewolony chorobą, ustępuje z redakcyi, polecając Radzie naczelnej „Nowej Reformy", jako następcę swojego, redaktora Konopińskiego. Było to dnia 30 stycznia 1894 roku. — Od tego czasu redaktor Konopiński kieruje już stale naszem pismem, prowadząc je niezmordowaną pracą i zabiegliwością na coraz wyższe stopnie rozwoju.

Mimo ogromu wkładanej w redakcyę pracy, redaktor Konopiński nie usuwał się i nie usuwa nigdy od bezpośredniej działalności społeczno-politycznej, biorąc żywy udział w pracy szeregu stowarzyszeń i w każdej robocie partyjno-politycznej zarówno w mieście, jak w kraju. Wszedłszy przed laty ośmiu z koła inteligencyi do krakowskiej Rady miejskiej, pracuje redaktor Konopiński na tem nowem polu głównie w sekcyi szkolnej, chociaż także i na plenarnych posiedzeniach Rady, będąc jednym z najpilniejszych ich uczestników, zabiera często głos, już to spiesząc z wytrawną radą, już to inicyując jakąś pożyteczną wymianę myśli. W r. 1908 został redaktor Konopiński delegatem Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej. Na stanowisku tem rozwija do dzisiaj bardzo żywą i owocną działalność. Wydane drukiem w sporej broszurze sprawozdanie z jego działalności na tem polu pracy obywatelskiej po pierwszem trzechleciu, zwróciło powszechną uwagę trafnością wyrażonych tam poglądów na sprawy szkolne i na organizacyę Rady szkolnej krajowej.

Kochając bardzo swój zawód i ceniąc go bardzo wysoko, red. Konopiński najściślej zawsze

Z moich wspomnień.

Kiedy we wrześniu wróciłem z nad błękitnej Adryi, przypomnieli mi moi koledzy redakcyjni, że w tym roku mija 25 lat pracy mojej w „Nowej Reformie". Spostrzeżenie to zaskoczyło mnie niespodzianie. Czyżby tak miało być rzeczywiście? — zapytałem samego siebie. Bo nie liczyłem lat swojej pracy dziennikarskiej i tylko zmiana porządkowej liczby w nagłówku dziennika z każdym nowym rokiem narzucała mi nieubłaganą kwestyę czasu... Zdawało się mi nieraz, że dopiero parę lat minęło od chwili, gdy Romanowicz wprowadzał mnie do lokalu „Nowej Reformy" przy ulicy św. Jana, — to znowu doznawałem wrażenia, że już ze sto lat w tym dzienniku pracuję. Ale żeby właśnie ćwierć wieku miało minąć!..

Dla wszelkiej pewności pobiegłem do swojego mieszkania i czemprędzej sięgnąłem do szuflady biurka, w którem starannie przechowywałem pierwsze listy Romanowicza, do mnie do Lwowa pisane. I rzeczywiście pod datą 5 września 1888 roku donosił mi ówczesny naczelny redaktor „Nowej Reformy":

„List Pański wczoraj otrzymałem i uważam sprawę, jako listem tym ostatecznie załatwioną, a stosunek Pański do „Nowej Reformy" ułożony".

A pod koniec swojego listu dodaje Romanowicz:

„Z artykułów Pańskich widzę, że Pan masz i zacięcie dziennikarskie i zamiłowanie do tego naszego spotwarzonego, nieraz bardzo przykrego, ale zawsze pięknego zawodu. Mam nadzieję, że w „Nowej Reformie" ani zacięcia tego, ani zamiłowania Pan nie stracisz, i miło mi będzie powitać w Panu Kolegę, dla którego dziennikarstwo nie przelotnem tylko, ale stałem będzie zajęciem".

Tak, — 25 lat od tego czasu minęło!

Nie ma co przeczyć, — dojrzałem do godności... jubilata.

Potwierdziłem więc Kolegom fakt niezaprzeczony i... był spokój. Zaczęły kotłować się wypadki polityczne. Reforma wyborcza raz była na drodze najlepszej, to znowu jej akcye spadały, jak na giełdzie. Raz już Sejm miał być zwołany, to znowu przepowiadano mu, że światła dziennego nie ujrzy. Dziennikarz musi pisać historyę dnia. Cieszyłem się, że pod tym naporem zapomniano o tych 25 latach mojej pracy dziennikarskiej. Aliści onegdaj proponuje mi z pewnem zakłopotaniem mój kolega redakcyjny, poseł Srokowski, abym ze swojego ćwierćwiecza rzucił na papier garść wspomnień, abym napisał coś w rodzaju autobiografii i historyi dziennika, w której przecież pewną odegrałem rolę.

Zupełnie słuszne żądanie zastało mnie nieprzygotowanym. A przecież żądanie to powinien byłem przewidzieć, bo historya dziennika politycznego, to historya kraju i narodu. Ja w spisywaniu tej historyi brałem udział czynny, wydawałem ją częściowo, w dawkach codziennych. Niestety, zajęcie to tak mnie wyczerpywało, a życie, z wszystkiemi swojemi społecznemi i politycznemi przejawami, tak mnie pochłaniało, — że zapomniałem, iż wcześniej lub później stanę wobec konieczności zreasumowania tego, na co patrzyłem, w czem udział brałem, na co, jako redaktor, miałem obowiązek wpływ wywierać. I dobrze się stało, że mi to żądanie przypomniano. Nie dlatego, abym je spełnić miał zaraz, bo na to potrzeba czasu i spokoju, których nie daje mi dzisiaj codzienna, redakcyjna praca. — Ale kiedyś ten czas i spokój zdobyć muszę i uiścić się z długu, prawdopodobnie już wobec potomków tego pokolenia, z którem żeglowałem w prądzie czasu, z którem pracowałem i dla którego z dnia na dzień spisywałem i głosiłem polityczne hasła, ścierałem się piórem i stawałem z niem razem przy warsztacie publicznej pracy.

Ale to zrobię kiedyś, — później.

Dzisiaj, kiedy tego odemnie zażądano, rzucę bogdaj wspomnień kilka z tego ćwierćwiecza własnej dziennikarskiej karyery. Bo i któż ma mnie w tem dziele wyręczyć? Z tych, których przed 25 laty w redakcyi „Nowej Reformy" zastałem, pozostał w jej szeregach jeden tylko, młodszy odemnie kolega, i to uprawiający dział literacki. W wir życia politycznego się nie rzucał, w walkach stronnictw udziału nie brał i dziejopisem ich być nie potrzebował.

Szczęśliwy!

Tak, — ja z tych, co przed 25 laty w szeregach politycznych pracowników „N. Reformy" stanęli i do dzisiaj w nich wytrwali, pozostałem na placówce redakcyjnej sam jeden...

Więc skoro już na tem stanęło, że to ćwierćwiecze moje ma być koniecznie przypomniane, niech mi dawni i nowsi przyjaciele „N. Reformy", niech mi jej czytelnicy, darują pobieżność szkicu, którym ich pamięć obarczam.

Ale zanim do pobieżnego nawet skreślenia tych swoich wspomnień przystąpię, uczynić muszę jedno zastrzeżenie. Zdając sprawę, choć by w doraźny tylko sposób, z pewnego okresu w dziejach politycznego dziennika i swojego w nim udziału, muszą potrącać o walki partyjne, o ich środki i cele, muszę wspomnieć także o ludziach, którzy z jednej i drugiej strony w nich udział brali. Rozumiem więc niebezpieczeństwo wywołania pewnych drażliwości. Uprzedzam tedy, że garść tych wspomnień i spostrzeżeń moich dotyczyć będzie jedynie wypadków, na które już dzisiaj świeży pył historyi przypadł. Staję tutaj poza tych walk baryerą, jako ich świadek.

Wspomnienia moje dotyczyć zresztą będą tylko tych walk okresu, który już się skończył i który za całość w sobie zamkniętą obie, wówczas ze sobą wojujące strony, dzisiaj uważać mogą.

I.

Jako zastępca nauczyciela w IV gimnazyum we Lwowie, w latach 1884—88, miałem sposobność zapoznać się z grupą postępowych i wybitnych wówczas we Lwowie dziennikarzy i publicystów. Znalazłem się nieraz w towarzystwie ówczesnego redaktora „Kuryera Lwowskiego" Henryka Rewakowicza, dalej Jana Lama, Włodzimierza Stebelskiego, Platona Kosteckiego, Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego i wielu in., zetknąłem się także kilka razy z Janem Dobrzańskim. Zacząłem rozglądać się w nowem i nieznanem dla siebie, poza teoryą i szkołą rozwijającem się na bruku lwowskim, życiu publicznem i dziennikarskiem. To życie wciągało mnie w swój wir, przedstawiało mi się jako ponętny przedmiot badawczego studyum. Zapoznałem się też z paru wybitniejszymi przedstawicielami mieszczaństwa lwowskiego, które w życiu autonomicznem miasta kierowniczą odgrywały rolę.

Michał Michalski, późniejszy prezydent m. Lwowa, podówczas radny miasta, z zawodu rękodzielnik — zdumiewał mnie trafnością swoich poglądów i rzutkością umysłu. Ten człowiek sam sobie zawdzięczał swoją karyerę. Zaprosił mnie raz na święcone. Jakież było moje zdumienie, gdy w skromnem mieszkaniu tego rękodzielnika lwowskiego, zastałem profesorów uniwersytetu, Piętaka i Antoniego Małeckiego, prezydenta sądu, profesorów politechniki, liczne grono radców miejskich, redaktorów i publicystów. Zrozumiałem znaczenie mieszczaństwa lwowskiego i stanowisko, jakie sobie w społeczeństwie wyrobiło.

Za pośrednictwem Henryka Rewakowicza i członków grona redakcyjnego jego dziennika, zapoznałem się z Romanowiczem, podówczas naczelnym redaktorem „Nowej Reformy", który jako poseł sejmowy bawił często we Lwowie. Wspominałem mu nieraz, że radbym poświęcić się dziennikarstwu.

W lecie w 1888 nadeszła dla mnie chwila decydująca. Albo w zawodzie nauczycielskim pozostać, albo zaprządz się do biurka dziennikarskiego. Zdecydowałem się na dr[illegible] Zwie

przestrzegał w swej pracy i w całem piśmie zachowania tonu, odpowiadającego godności prasy i dziennikarstwa. Koleżeński, wyrozumiały, uczynny i uprzejmy, zaskarbił sobie red. Konopiński w szerokich kołach dziennikarstwa naszego szczerą sympatyę i szacunek, którego miarą jest fakt, że od 1904 zasiada on w wydziale Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, od roku zaś piastuje godność wiceprezesa tego Towarzystwa i prezesa krakowskiej jego delegacyi.

Od rana do późnej nocy zajęty pracą redaktorską, którą pojmuje bardzo szeroko, a spełnia z niezwykłą skrupulatnością i akuratnością, jest red. Konopiński wzorem pracownika, który pracę swoją nadewszystko ukochał, który w niej widzi najważniejszy cel swego życia. Nic też dziwnego, że praca taka wywdzięcza mu się rezultatami szczególnie obfitymi. Jego to wytrwałości niezmordowanej, zapałowi i poświęceniu zawdzięcza nasze pismo, że przetrwało najcięższe czasy, przebyło szczęśliwie groźne rozmaite przesilenia, aż ostatecznie weszło w okres opartego na silnych i zdrowych materyalnych podstawach intenzywnego rozwoju.

To też patrząc dzisiaj na rosnący wpływ pisma, na te stosy wypracowanych pod jego wiecznie czujnem okiem numerów, które dwa razy dziennie roznoszą setki ludzi po mieście i dziesiątki pociągów rozwożą po całym kraju, może Jubilat z uzasadnioną dumą powiedzieć o sobie — oto owoce mojej pracy!

A owoc to zaiste obfity i szlachetny. Obcy wszelkim kompromisom z sobą i z drugimi, redaktor Konopiński prowadził i prowadzi „Reformę" po linii szczerze demokratycznych ideałów, niezłomnie wierny raz przyjętym zasadom i niezachwiany w tym spokoju, który daje tylko głęboka wiara w słuszność swojej sprawy.

I wiara ta nie zawiodła go. Sprawa, której przez ćwierć wieku wiernie służy, wchodzi w okres swego tryumfu. Ideały demokratyczne, dla których trudził się lat tyle, o które niestrudzenie walczył, opanowują coraz bardziej nasze współczesne życie. Przeświadczenie, że i on swoją pracą przyczynił się znacznie do takiego przetworzenia tego życia, niechaj mu będzie najpiękniejszą nagrodą za trudy dotychczasowe i zachętą do przyszłych, które oby w pełni siły i zdrowia podejmował jak najdłużej jeszcze dla dobra pisma naszego i jego idei narodowej i społecznej.

Konopiński jako redaktor.

Stanowisko naczelnego redaktora pisma i złączone z niem obowiązki, to niewątpliwie epopeja bohaterstwa, zaparcia się wszystkiego dla siebie, pogrążenia w pracy nie znającej odpoczynku ni we dnie, ni w nocy, a rzadko uwieńczonej uznaniem w tych nawet najbliższych kołach ludzi, którzy pracy tej codziennymi są świadkami.

Są ludzie jednak, którym los taką dziedzinę życia wydzielił, że praca w umiłowanym zawodzie starczy im za wszystko: i za rodzinę, której nie mieli czasu zawiązać, i za wszelką radość życia wypełnionego znojem, i za wszelkie zaszczyty i dostojeństwa, które pracownikom pióra rzadko przypadają w udziale.

Michałowi Konopińskiemu już z góry taki los był sądzony. Kiedy poraz pierwszy przed laty 25 przekroczył progi przybytku „Nowej Reformy" — nie przypuszczał zapewne, że oblubienicę ową, do której drżący się zbliżał w latach młodości, zaślubić mu przyjdzie w latach dojrzałych wieku męskiego, a srebrne z nią obchodzić wesele, gdy szron przyprószy skronie.

Tymczasem tak się stało. Zmieniali się ludzie i sprawy w Krakowie, przeszło jedno pokolenie, w grób pokładli się przeważnie ci poważni mężowie, z którymi w początkach zawodu pracę publicystyczną dzielił — a on nieprzerwanie, z niesłabnącym ani na włos zapałem, a wzbogacony doświadczeniem, stoi na wyłomie, jak strażnik tego organu, któremu pracę całego życia poświęcił i nad jego powodzeniem i rozkwitem czuwa, jak nad dobrem swojem najlepszem.

Wiedział dobrze ś. p. Tadeusz Romanowicz, w jakie ręce składa pierścień pamiątkowy z symbolicznemi kajdanami, który mu kiedyś na odjezdnem ze Lwowa przyjaciele, jako założycielowi politycznego organu w Krakowie, ofiarowali. Konopiński — spadkobierca tego trudu — włożywszy go na palec, uczuł się z „Nową Reformą" zaślubionym. Został już na całe życie najwierniejszym jej małżonkiem, z jej losami związał cały obowiązek i całą radość życia — I zaufania nie zawiódł. Kto — jak piszący te słowa — był świadkiem owych czasów i przeżył, kto zapamiętał smutki owej niedoli lat ośmdziesiątych i dziewięćdziesiątych, wśród skromnych zasobów pisma i trudnych warunków, w jakich „Nowa Reforma" żyć i krzewić się musiała, zrozumie, „ile trudu i wysiłku, walki i wiary trzeba było, aby wytrwać na stanowisku, aby w niesłychanie trudnych okolicznościach nie pójść na dno z okrętem. Bywały chwile rozpaczliwego wprost wysiłku, gdzie wszystkie dłonie pracowników pracowały u pomp. I udało się utrzymać na powierzchni i rozwinąć żagle, a potem do bezpiecznego dobić portu. W tem dziele cząstkę nie małoważną, a zasługę nie najmniejszą, ma dzisiejszy jubilat, który z dziwną jakąś, jakby natchnionem przeczuciem kierowaną wiarą, zagrzewał wszystkich do wytrwania i sam tego wytrwania dawał przykład najlepszy. Dziś z chlubą spoglądać on może na przebieżoną drogę, na dobrze wypełniony trud żywota, na piękny owoc pracy. Dziesięciokrotna liczba prenumeratorów pisma, wzmożony wpływ polityczny w kraju, powaga zdania, rozkwit materyalny, złączony z popularnością i szacunkiem, rozpowszechnienie organu codziennego, jednego z największych w kraju — to owoce natchnionej wiary, wyhodowane niemałym nakładem trudu tego, który wydawnictwem od lat dwudziestu kieruje.

A jeśliście ciekawi, jak wygląda z bliska codzienny trud tego, który zegar redakcyjny stale nakręca — to zaglądnijcie o różnych porach dnia i nocy do lokalu redakcyjnego, który zresztą jest prawie że mieszkaniem redaktora Konopińskiego.

Gdy redakcya pustkami jeszcze świeci w rannych godzinach, schodzi w rannej niekiedy toalecie z kawalerskiego mieszkania swego nad lokalem redakcyjnym się mieszczącego pan Michał i z rozpaczą spogląda po pustych biurkach członków redakcyi, błogiego używających jeszcze wywczasu.

Troska, czem wypełnić numer, ryje głęboką bruzdę na czole jubilata. Krótka narada przez tubę redakcyjną z metrampażem dziennika p. Miętta rzadko kończy się zadowoleniem redaktora. Choć „numer" już w połowie zapełniony odesłanemi poprzedniego dnia do zecerni artykułami, choć cierpliwy p. Miętta jak może uspokaja obawy niedoboru, nie przestaje pan Michał się niepokoić, dopóki lokal redakcyi nie napełni się gwarem warsztatu codziennej pracy, a raport dzienny współpracowników nie rozwieje obaw o los bieżącego numeru. Około godziny dziesiątej, gdy drukarnia oznajmia, że numer „pełny", zaczyna p. Michał mieć lepszy humor. Na twarzy maluje się uspokojenie, zaczem rozpoczyna się pisanie artykułu politycznego na dzień następny, przerywane ustawicznie posłuchaniami, udzielanemi interesentom. Konferencye polityczne i w sprawach szkolnictwa trwają do południa. Jeżeli zdarzy się rozczochrany poeta z natchnionym wierszem albo nieśmiała nowelistka z potężnym rulonem, to przyzywa na ratunek referenta literackiego i jemu zdaje walny trud załatwienia sprawy.

Nie uchyla się nawet od t. zw. „czarnych robót" i za nic w świecie nie pozwoli nikomu wyręczyć się w spełnieniu najżmudniejszego trudu codziennego układania t. zw. „Kabały politycznej" czyli numerowania telegramów. W tem niktby mu oczywiście nie dogodził.

Po trudzie dnia — po krótkim odpoczynku poobiednim w kawiarni, wraca p. Michał na swój fotel i już samotnie zagłębia się w czytaniu „skryptów" przygotowując materyał dla redaktora „nocnego" albo na dzień następny. Praca ta, przerwana jednogodzinną przerwą kolacyjną, zatrzymuje go przy biurku daleko poza północ.

To zajęcie redaktorskie. Poza niemi znajduje on czas na uczestniczenie w posiedzeniach Rady miasta, na wyjazdy parę razy w miesiącu na posiedzenia Rady szkolnej we Lwowie, na narady z przyjaciółmi politycznymi pisma — na załatwianie tysiącznych drobnych publicznych i prywatnych spraw, którymi go obarczają tłoczący się w chwilach najgorętszej pracy interesanci, dla których drzwi stale są otwarte. Prawdziwa to szkoła pracy dla adeptów dziennikarskiego zawodu, z której już wyszedł poważny zastęp pracowników publicystycznych czynnych dziś na wielu polach pracy społecznej i obywatelskiej.

P.

Korzystny zwrot.

Wiedeńska kuchnia okazała się sprawniejszą, niż lwowska. Trzydniowe narady delegacyj stronnictw, odbyte przy udziale hr. Stuergkha i dr. Korytowskiego, dały ten rezultat, że dzisiaj nawet pesymiści jaśniej spoglądają w przyszłość najbliższą, uważając uruchomienie Sejmu i przeprowadzenie reformy wyborczej za możliwe.

Naturalnie w sytuacyi takiej jak obecna, przy istniejącem naprężeniu między stronnictwami, absolutnej pewności udania się sprawy mieć nie można. Wiele jednak przemawia za tem, że tym razem ominiemy Scyllę, nie wpadając w Charybdę.

Treść zbudowanego w Wiedniu kompromisu stanowi na razie tajemnicę jego twórców, aż do chwili ratyfikowania go przez poszczególne stronnictwa. Nie mniej jednak z rozmaitych szczegółów, które przedostały się już do wiadomości publicznej, można wnosić, że kompromis zbliżył się do urzeczywistnienia przez usunięcie rozmaitych trudności natury osobistej i rzeczowej.

Jak się zdaje, w drodze obustronnych koncesyj zatrzymano się na tem, że sporne postulaty bloku i antibloku zostały zredukowane równomiernie i w ten sposób będą przyjęte lub przypuszczone przegłosowanie. Dotyczy to kuryi średniej własności, t. zw. „proporcyalności" w pięciu dwumandatowych miastach, tudzież liczby członków Wydziału krajowego. Kwestya ta stanowi jedyny punkt, w którym Rusini okazali zdaje się pewną ustępliwość. Poza tem cała strona narodowa reformy wyborczej pozostała bez zmian w takiej postaci, w jakiej widzieliśmy ją w projekcie wiosennym.

Jutro odbędą się narady grup sejmowych we Lwowie, poczem nastąpią finalne rokowania z Rusinami, tak, że jeżeli w ciągu najbliższych dni przyszłego tygodnia nie zajdą jakieś niespodzianki, Sejm będzie mógł zebrać się w sobotę dnia 22 b. m.

(Telefonem)

Wiedeń, 15 listopada.

(Polepszenie się szans ugody polsko-ruskiej. — Koleje bośniackie i koleje lokalne).

Wszystkie dzienniki donoszą dzisiaj o polepszeniu się widoków kompromisu w sprawie reformy wyborczej w Galicyi.

„N. Fr. Presse" ogłasza odpowiedź jednego z wybitnych posłów polskich na dotyczące zapytanie, który oświadczył:

„Przed dwoma dniami sam jeszcze nie wierzyłem, aby rokowania mogły wydać jakiś rezultat. Ale wczoraj zaszedł korzystny zwrot w rokowaniach, tak, że powodzenie rokowań uważam za prawdopodobne. Punkt ciężkości znajduje się obecnie we Lwowie, gdzie jutro mają zapaść ostateczne decyzye.

W czasie rokowań wiedeńskich osiągnięto tyle, że w wielu zasadniczych punktach doprowadzono do porozumienia, a co do niektórych szczegółów stronnictwa gotowe są dać się w pełnym Sejmie przegłosować, n. p. ludowcy co do żądania zniesienia kuryi średniej własności, a demokraci co do wyborów proporcyonalnych.

Wydział krajowy ma składać się z ośmiu członków, w tem dwóch Rusinów. Rusini otrzymają za to pewne kompensaty w innej dziedzinie.

Co się tyczy mandatów żydowskich, słychać, że żydzi mają otrzymać razem z Izbami handlowemi 10 mandatów, z tego jeden w Krakowie i jeden we Lwowie.

Wobec polepszenia się widoków ugody polskoruskiej, sytuacya w parlamencie staje się również korzystniejsza, wobec czego spodziewają się ostatecznego załatwienia planu finansowego mimo obrad delegacyjnych. Plenarne bowiem posiedzenia delegacyj rozpoczynają się — jak wiadomo — 6 grudnia. Wobec tego, mimo obrad komisyj delegacyjnych, będzie czas na plenarne posiedzenia Izby posłów, która — jeżeli widmo obstrukcyi będzie usunięte — szybko załatwi się z planem finansowym.

Nową trudność stanowić będzie sprawa kolei bośniackich. Ustawę o kolejach bośniackich wniesie rząd do parlamentu we wtorek.

Wczorajsze narady członków komisyi kolejowej z prezydentem ministrów nie wydały żadnego korzystnego rezultatu. Prezydent ministrów Stuergkh nie mógł dać stanowczej odpowiedzi. Wskazał on tylko na trudną sytuacyę finansową państwa, uniemożliwiającą spełnienia życzenia budowy kolei lokalnych, których budowa kosztować będzie 300 milionów koron. Natomiast podniósł prezydent ministrów konieczność wybudowania kolei bośniackich, ze względu na potrzebę szybkiego transportowania wojska na wschód.

W czasie ostatniego przesilenia brak tych kolei dał się bardzo odczuć. Na razie jednak wszystkie stronnictwa zgodne są z tem, aby bez kolei lokalnych nie uchwalać kolei bośniackich. Rozstrząsano zamiar uchwalenia ustawy z charakterem pragmatycznym, w którejby wybudowanie szeregu kolei lokalnych ustanowione było na szereg lat. Jest jednak wątpliwem, czy posłowie zgodzą się na taką ustawę, mającą charakter akademicki.

O niezawisłość sędziowską.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 listopada.

Komisya prawnicza zajmowała się w dalszym ciągu wnioskiem o wyrażenie ubolewania ministrowi sprawiedliwości.

Poseł Mühlwerth sądzi, że okólnik ministra sprawiedliwości idzie za daleko, jednakże poseł jest przekonany, że minister nie chciał naruszyć niezawisłości sędziowskiej i nie działał pod presyą władz wojskowych.

Poseł Steinhaus oświadcza, że z całego przedstawienia sprawy przez ministra sprawiedliwości wynika, że naruszenie niezawisłości sędziowskiej nie było zamierzone. Długoletnia praktyka ministra daje gwarancyę, że nie miał on takiego zamiaru. Dlatego mowca zgłasza wniosek:

„Komisya wyraża zapatrywanie, że uwaga ministerstwa sprawiedliwości, ganiąca sąd powiatowy X dzielnicy w Wiedniu, z powodu wyroku wykracza poza granice prawa nadzoru i oczekuje ze stanowczością, że w przyszłości będzie się ona ograniczała do formy przy wydawaniu wyroku, a mianowicie w tych wypadkach, w których byłoby wątpliwem co należy zaliczyć do formy, a co do treści wymiaru sprawiedliwości".

Na tem posiedzenie przerwano. Następne we środę.

Burzliwe posiedzenie Sejmu węgierskiego.

(Tel. „N. Ref.").

Budapeszt, 15 listopada.

Po przerwaniu dyskusyi nad ustawą prasową, przy wniosku prezydenta co do porządku dziennego, opozycya zjawiła się na sali i wywiązała się dłuższa dyskusya przy ustaleniu porządku.

Hr. Juliusz Andrassy krytykował postępowanie prezydyum i wykazywał, że obecnie nie jest pora dla załatwiania ustaw. Należałoby zaapelować do wyborców.

Prezydent przerwał mowcy, że nie może postępowania prezydenta czynić przedmiotem dyskusyi parlamentarnej.

Hr. Andrassy oświadczył na to, że, nie chcąc powodować konfliktu, kończy przemówienie.

Kiedy powstał z miejsca prezydent ministrów hr. Tisza dla zabrania głosu, opozycya woła ironicznie: „Eljen Tisza"! Poseł Smrecsanyi woła: „Czyście już oddali pieniądze?" — Prezydent przywołuje go do porządku.

Po nastaniu spokoju oświadczył hr. Tisza, że chce krótko odpowiedzieć na wywody mowcy poprzedniego. Hr. Andrassy podniósł małostkowość jako zarzut...

P. Michał Karolyi: 1400000 K. (Oklaski na lewicy, wrzawa). Prezydent przywołuje Karolyiego do porządku.

Hr. Tisza: Godne przywódcy stronnictwa zachowanie się odpieram. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy. Słychać okrzyk: „Przywołać go do porządku, niech żyje hr. Karolyi". (Wrzawa trwa dłuższy czas).

Hr. Tisza: Im więcej panowie krzyczycie, tem mniej usłyszycie mnie. Chciałem odpowiedzieć hr. Karolyiemu, że na jego przerywanie nie reaguję.

P. Smrecsanyi: „Można być także gburem!" (Wielka wrzawa. Prezydent przywołuje kilku posłów do porządku).

W dalszym ciągu mowy hr. Tiszy przerywała mu opozycya, za co ją prezydent kilkakrotnie wzywał do porządku. W końcu propozycyę prezydenta Izby przyjęto.

Godność i prawa Dumy.

(Tel. „N. Reformy").

Petersburg, 15 listopada.

(Pet. Ag.) W Dumie przy omawianiu projektu ustawy w sprawie szkoły felczerów wojskowych przyszło do dyskusyi nad prawem Dumy postanawiania o budżecie instytucyj wojskowych. — Minister wojny oświadczył, że Dumie przysługuje jedynie prawo postanawiania o ryczałtowych sumach (Pauszalach). Mowca październikowców oświadczył, że nie mogąc dopuścić do takiego ograniczenia praw Dumy i domagają się odrzucenia całego przedłożenia. Wniosek ten znaczną większością przyjęto i przedłożenie odrzucono.

Potem socyalni demokraci wystosowali nagłe zapytanie, oskarżające policyę polityczną o prowokacyę wobec socyalnych demokratów drugiej Dumy. Mowca socyalno-demokratyczny oświadczył, że czwarta Duma powinna zająć stanowisko wobec tej prowokacyi.

Październikowiec Liberz wskazał, że to zapytanie samo jest rodzajem prowokacyi i zaproponował, aby je odesłano do komisyi.

Duma odrzuciła 153 głosami przeciw 85 i odesłała zapytanie do komisyi.

Jedni przepraszają, drudzy obrażają.

Petersburg, 15 listopada.

Na posiedzeniu Dumy członek skrajnej prawicy Markow, który ubiegłej sesyi podczas dyskusyi budżetowej użył słowa „Nie kraść" co spowodowało, że ministrowie odtąd nie brali udziału w obradach Dumy, oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu z trybuny, że nie miał zamiaru obrażenia przedstawicieli rządu. Mowca swe najgłębsze ubolewanie, że jego ówczesna mowa znalazła interpretacyę, która mu była zupełnie obcą.

Soc. dem. poseł Pietrowskij, który otrzymał pięć razy wezwanie do porządku, użył podczas debaty nad interpelacyą w sprawie katastrof kolejowych w roku 1911 i 1912, w ciągu swego przemówienia słów obrażających ministra ruchu, za co został wykluczony z pięciu posiedzeń.

O nadużycia przy dostawach wojskowych.

(Tel. „Nowej Reformy").

Berlin, 15 listopada.

Komisya parlamentarna dla zbadania dostaw wojskowych zebrała się pod przewodnictwem sekretarza stanu Delbruecka.

„Vorwaerts" donosi, że przewódcy socyalno-demokratyczni parlamentu niemieckiego wystosowali do sekretarza stanu Dellbruecka pismo, w którem stronnictwo to odmawia wydelegowania swego reprezentanta do komisyi dla zbadania dostaw wojskowych, gdyż kanclerz odrzucił obu zaproponowanych posłów. Równocześnie wystosował poseł Noske telegram do sekretarza stanu z zawiadomieniem, że wobec odrzucenia wyboru posła Liebknechta na członka komisyi, on również nie weźmie w niej udziału. Stronnictwo postanowiło w tej sprawie wnieść interpelacyę.

Moratorya państw bałkańskich.

Moratorya handlowo-kupieckie, które państwa bałkańskie wydały przed pierwszą jeszcze wojną, wyrządziły ciężkie i dotkliwe szkody przemysłowi i handlowi w całej niemal Europie. Skutki ich najwięcej jednak odczuł przemysł i handel w monarchii austro-węgierskiej, co już niejednokrotnie w piśmie naszem podnosiliśmy. Wojna, a raczej wojny, ukończyły się zawieruchę bałkańską, po zawarciu pokoju grecko-tureckiego, uważać można, przynajmniej na razie, za zażegnaną, ale wiele jeszcze upłynie czasu, zanim stosunki handlowe z państwami bałkańskiemi będą mogły wejść na tory właściwe i normalne.

Moratorya bowiem, mimo ukończenia wojen i zawarcia traktatów pokojów, w bardzo tylko nieznacznej części straciły moc obowiązującą i dlatego świat handlowo-przemysłowy musi być przygotowany na niejedną jeszcze stratę i niespodziankę. Z wszystkich państw bałkańskich, jedyna Turcya nie wydała moratoryum. Tłomaczyć fakt ten należy tą okolicznością, że handel i przemysł w państwie otomańskiem znajduje się w przeważnej części w rękach poddanych

---

rzyłem się Rewakowiczowi ze swoich zamiarów i prosiłem go o pośrednictwo do Romanowicza.

Pamiętam tę chwilę.

Rewakowicz, olbrzymiego wzrostu mężczyzna, powstał, wyprostował się, przypatrzył mi się badawczo przez lupę (miał bardzo krótki wzrok), jakgdyby mnie nigdy nie widział, i rzekł:

— Człowieku! Czy ty wiesz, jaki zawód wybierasz? Ani dnia, ani godziny spokojnej mieć nie będziesz. Na ciernistą drogę chcesz wkroczyć. Zapracujesz się, jak ja! Co to za życie? Ale, jeśli chcesz, napiszę do Tadeusza.

Napisał — i klamka zapadła.

Z dniem 10 września 1888 r. zaczynała się sesya sejmowa we Lwowie. Przy boku posła i redaktora Romanowicza miałem zaprawiać się do pracy dziennikarskiej, jako sprawozdawca i korespondent sejmowy „Nowej Reformy".

Tymczasem, w miesiącu sierpniu, jako wolontaryusz, chadzałem do redakcyi „Kuryera Lwowskiego" i przynosiłem zazwyczaj jakiś gotowy artykulik, który zwykle bez czytania oddawany bywał do druku, co oczywiście pochlebiało mojej ambicyi pisarskiej.

„Kuryer Lwowski" uchodził wówczas za radykalny, opozycyjny organ. Oddzielnych numerów „Kuryera" nie wolno było sprzedawać w trafikach. Dzisiaj ten radykalizm zbladłby wśród kinkietów publicznego życia. Rewakowicz przerażał mnie swoją abnegacyą i pracowitością. Jak usiadł koło godziny 9 rano na poprzek długiego redakcyjnego stołu z lupą w jednej, a piórem w drugiej ręce, tak dotrwał zwykle do 1 lub 2 godziny w południe, gdy mu służąca przyniosła w koszu objad z domu, już niedaleko rogatki Łyczakowskiej położonego. Ten domek, to był cały majątek „pana Henryka". Trzeba go było nieraz zmusić, aby wreszcie, w drugim pokoiku, zabrał się do objadu. Zwykle pomagali mu w spożyciu koledzy redakcyjni, trochę jeszcze dał psu, którego pieszczotliwie „Hundeseele" nazywał, trochę wreszcie zjadł sam i zdawało się mu, że już jest po objedzie. Jedynym zbytkiem była dla niego czarna kawa „u Macieja" (Kosteckiego) i cygaro „Kuba". Przy czarnej kawie dopiero można było z nim pogadać o bieżących sprawach. P. Wysłouch, jak dzisiaj, tak i wówczas zajmował się administracyjną częścią dziennika. Redakcya, w sezonie ogórkowym i urlopowym, była mocno przetrzebiona. Hilary Jaworowski, korespondent lwowski „Nowej Reformy" i Stanisław Błotnicki, wraz ze mną, przygodnym współpracownikiem, tworzyli, obok Rewakowicza, grono redakcyjne.

Wreszcie nadszedł termin 10 września, rozpoczęła się sesya sejmowa i tem samem objąć musiałem swoje obowiązki wobec „Nowej Reformy".

Z loży dziennikarskiej obserwowałem obu swoich redaktorów: Romanowicza — na krześle poselskiem na skrajnej lewicy, Rewakowicza — jako dyrektora biura stenografów. Romanowicza uważano wówczas z sferach większości sejmowej prawie za rewolucyonistę. „Nowa Reforma" dawała mu przedewszystkiem taką markę.

Pamiętam jego wielką „opozycyjną" mowę budżetową na wieczornem posiedzeniu Sejmu. Wykazawszy ujemne strony gospodarki autonomicznej, zawołał pod adresem większości: „Kraj z waszej gospodarki nie jest zadowolony; kraj dłużej znosić jej nie będzie". Zawrzało w Izbie. Lewica oklaskiwała mowcę, prawica była wzburzona i wysyłała co najlepszych mowców do walki. Mówił — pamiętam — między innymi Artur Potocki, — odcinał się dzielnie Romanowicz. Po korytarzu gorszono się opozycyą i „warcholstwem" Romanowicza.

W dwadzieścia cztery lata później przypomniało mi się to oburzenie prawicy na Romanowicza, gdy, wchodząc do westybulu sejmowego usłyszałem piekielną muzykę posłów ruskich. To już nieco przykrzejsza była opozycya, — i musiano ją znieść.

Najważniejszą sprawą, jaka na tej sesyi rozegrała się w Sejmie, było wykupno prawa propinacyi.

Oczywiście z loży dziennikarskiej mogłem tylko widzieć, co dzieje się w Izbie, ale nic prawie nie słyszałem. Sprawozdania telegrafował też do „Nowej Reformy" Romanowicz. Zdaje się mi, że widzę go jeszcze dzisiaj, jak stoi przed mownicą sprawozdawczą, gdy z niej odczytywaną wniesioną przez rząd ustawę o wykupnie prawa propinacyi, i skrzętnie jej treść notuje. — Gdy się skończyło pierwsze czytanie ustawy, wbiegł do mnie do loży dziennikarskiej i z pewnym tryumfem zwiastował mi:

— Nadałem do „Nowej Reformy" telegram za pięć guldenów.

Na ówczesne stosunki dziennikarskie uchodziło to za wydatek niesłychanie wielki.

Nie zapomnę widoku, gdy służba sejmowa na pasach wnosiła przez schody do Izby... Grocholskiego, ciężko podówczas chorego starca. Olbrzymia, charakterystyczna postać! Przechylił szalę sprawy propinacyi. Słuchano go wprost z namaszczeniem. — Jeśli się nie mylę, był to ostatni jego występ w Sejmie.

*

Z końcem października 1888 roku przyjechałem wraz z Romanowiczem do Krakowa i odrazu jąłem się pracy.

W redakcyi zastałem między innymi Tadeusza Smarzewskiego, który zastępował Romanowicza podczas jego nieobecności, lecz już w kilka tygodni później ze składu redakcyi wystąpił, Józefa Łokietka, kolegę Romanowicza z czasów powstania, Antoniego Kleczkowskiego, który prowadził kronikę, Władysława Prokescha, który, jak i obecnie, prowadził podówczas dział krytyki teatralnej i muzycznej, zasilając obok tego i inne bieżące działy dziennika, i kilku przygodnych współpracowników. — Mieczysław Pawlikowski, redaktor felietonu i działu literackiego, miał w redakcyi zawsze głos bardzo poważny. „Nową Reformę" podpisywał, jako redaktor odpowiedzialny, Tadeusz Romanowicz, jako wydawca młody wówczas adwokat, dr Lesław Boroński, który także piórem dziennik zasilał. Stałym gościem w redakcyi bywał, członek wówczas Rady nadzorczej, Adam Asnyk, żywo zawsze interesujący się sprawami redakcyi.

Trafiłem na czasy, gdy „Nowa Reforma" coraz więcej zyskiwać sobie zaczynała zwolenników i cieszyła się rosnącą z każdym miesiącem liczbą prenumeratorów.

Świeżo przez Romanowicza, Mieczysława Pawlikowskiego, Asnyka, Rutowskiego, Biechońskiego Wojciecha, Kotarskiego i innych założone w Krakowie stronnictwo demokratyczne, zyskiwało coraz więcej członków i coraz niewygodniejszem stawało się dla wszechwładnego wówczas w Krakowie stronnictwa konserwatywnego. W Radzie miejskiej istniał już wówczas klub demokratyczny, z Weiglem, Romanowiczem, Bandrowskim, Janem Kwiatkowskim i i. (Dr. Ernest Bandrowski z małą przerwą od roku 1887 należy do Rady miejskiej, Jan Rotter wybrany był do Rady miejskiej po raz pierwszy 4 września 1890 r.). Romanowicz odważył się nawet w r. 1887 stanąć przy uzupełniających wyborach do Rady państwa, przeciw kandydatowi konserwatywnemu, głośnemu adwokatowi Drowi Maksymilianowi Machalskiemu. Delegatem namiestnictwa w Krakowie był wówczas Kazimierz Badeni. Nie dopuścił on do wyboru Romanowicza. Była to pierwsza na gruncie krakowskim, wielka batalia polityczna między konserwatystami a nowo sformowanem stronnictwem demokratycznem. Formalnie przegrali ją demokraci, ale w tej walce poznali swoją siłę i znaczenie, zaczęli skupiać się pod sztandarem „Nowej Reformy", który im przy tych wyborach przodował w pochodzie do urny wyborczej.

Na imieninach u Romanowicza poznałem niebawem wybitniejszych obywateli, do stronnictwa i przyjaciół „Nowej Reformy" należących. Państwo Romanowiczowie, młode wówczas małżeństwo, podejmowali liczne grono gości. Byli między nimi przedstawiciele sfer mieszczańskich ze Stanisławem Armółowiczem i Józefem Rudnickim, adwokat dr. Styczeń, poseł Ferdynand

państw zagranicznych, które umiały postarać się, aby nie stosowano radykalnego i w skutkach swych dotkliwego środka.

Z innych państw najkrótsze moratoryum miała Rumunia, która, jak wiadomo, dopiero pod sam koniec drugiej wojny bałkańskiej wystąpiła ze zbrojną akcyą. Ogłoszona dopiero 22 lipca b. r. ustawa w sprawie moratoryum, rozciągała się na czas od 3 lipca b. r., a więc od dnia zmobilizowania armii rumuńskiej, do 13 października b. r. Dla pretensyj wekslowych przedłużono jednak termin do 24 października. Do kategoryi dłużników, którzy mieli prawo korzystania z tego przywileju, zaliczała ustawa rumuńska tylko zmobilizowanych i ochotników, którzy stanęli pod bronią. Oprócz tego odnosiła się do osób w tych stronach i okolicach królestwa, w których z powodu mobilizacyi, prawa sądów musiały spoczywać i nie mogły być wykonywane. Moratoryum rumuńskie trwało więc stosunkowo krótko i pozabałkańskiemu światu handlowo-przemysłowemu nie wyrządziło też zbyt ciężkich strat.

Oprócz rumuńskiego, straciło moc obowiązującą dotąd jedynie moratoryum Bułgaryi. Pomimo ogromnie niepomyślnego finansowego położenia kraju i mimo życzeń i nacisku kupiectwa bułgarskiego, rząd w Sofii żadną miarą zgodzić się nie chciał na przedłużenie moratoryum, które upłynęło już z dniem 26 września b. r. Są jednak i tutaj wyjątki, które odnoszą się przedewszystkie do pretensyj wekslowych. Termin przedłużony tu został o 361 dni. To znaczy, że np. weksel, który powinien być płatny 6 lutego b. r., będzie płatny dopiero 2 lutego 1914 r. Wierzyciele nie stracą jednak nic na procentach, które, mimo przedłużenia terminu o blisko rok, zapłacone być muszą w pełnej wysokości.

Co do terminu upływu serbskiego moratoryum, nic ma do tej chwili zupełnie pewnych wiadomości. Rząd w Belgradzie nie powziął dotąd w tej sprawie definitywnej uchwały. Przed kilku dopiero dniami donoszono, że serbskie moratoryum dla zobowiązań wekslowych ukończy się 12 listopada. Tymczasem obecnie rząd pragnie termin przedłużyć, pocieszając wierzycieli, że normalne stosunki handlowo-finansowe rozpoczną się w królestwie serbskiem z dniem 13 lutego 1814 roku. Serbskie moratoryum trwa już od 30 września 1912 roku i z wszystkich moratoryów państw bałkańskich przedewszystkiem handlowi i przemysłowi w monarchii austro-węgierskiej wyrządziło i ciągle jeszcze wywołuje jak najdotkliwsze straty. Jest ono o tyle jeszcze w swych konsekwencyach dotkliwsze, że nie odnosi się tylko do zobowiązań wekslowych, ale, że na podstawie tej wyjątkowej ustawy nie wolno wierzycielowi zmuszać dłużnika do konkursu, nie wolno dalej wydawać na dłużników wyroków sądowych i t. p.

Greckie moratoryum ukończyć się ma z dniem 30 listopada i zawiera podobnie rygorystyczne przepisy, jak w Serbii.

W Czarnogórze ostateczny termin co do upływu moratoryum naznaczony został na dzień 1 marca 1914 roku. Uchwałę taką powziął rząd króla Mikołaja. Ale jest to już druga w tej sprawie uchwała. Podług pierwszej, moratoryum miało stracić moc obowiązującą z dniem 25-go października. Nie jest wykluczoną więc rzeczą, że po drugiej nastąpi jeszcze trzecia uchwała, która znów termin o kilka miesięcy przedłuży.

Sytuacya wobec tego dla pozabałkańskiego świata świata handlowo-przemysłowego, który utrzymywał i utrzymuje stosunki handlowe z państwami bałkańskiemi, przedstawia się ciągle jeszcze bardzo niepomyślnie. W pierwszej jednak linii handel i przemysł w monarchii, który podczas tych dwóch ciężkich wojen bałkańskich tak olbrzymie poniósł straty, w przyszłości jeszcze narażony będzie na szkody i na dotkliwe niespodzianki.

Po procesie Bejlisa.

Cała prasa rosyjska, z wyjątkiem czarnosecinnej, oraz gadzinowych organów, jak osławiona „Nowoje Wremia“, wyraża swoje zadowolenie z powodu wyroku w sprawie Bejlisa, dzięki któremu społeczeństwo rosyjskie uniknęło kompromitacyi, jaka stała się wyłącznie udziałem rządu. Gazety donoszą o nerwowym i podnieconym nastroju w Kijowie, Odessie, Petersburgu, Moskwie, który trwał przez cały dzień oczekiwania na werdykt przysięgłych i wreszcie pod wieczór, po ogłoszeniu wyroku, ustąpił miejsca radosnemu usposobieniu, jakie ogarnęło nie tylko żydów, lecz i rozumnych chrześcijan.

Informując czytelników o nastroju w miastach poszczególnych, rosyjskie organa prasy nie zapominają także o Warszawie. Podając wiadomość, że oberpolicmajster warszawski już o 5 wieczór kazał pozamykać bramy w dzielnicach żydowskich Warszawy, wyrażają zarazem zadowolenie, że ani w Warszawie, ani w Królestwie do wykroczeń nie przyszło.

Środki zapobiegawcze, zastosowane przez policyę i obawy prasy rosyjskiej były, jeśli chodzi o Królestwo, zupełnie zbyteczne. Każdy, kto zna stosunki w Królestwie, wie dobrze o tem, że ekscesy pogromu były i są tam zupełnie niemożliwe i wzrost prądów antysemickich, jaki dał się tam zauważyć w ostatnim roku, w znacznym stopnia pod wpływem kół narodowo-demokratycznych, nic pod tym względem nie zmienił. I nikt na seryo w możliwość pogromu w Królestwie nie uwierzy.

Jeżeli otworzymy mapę państwa rosyjskiego i szukać na niej będziemy miejscowości, które w latach 1905—1906 były widownią inscenizowanych przez rząd i dobrze wyreżyserowanych pogromów żydowskich, to odrazu zauważymy, że granica Bugu, Narwi i Niemna, oddzielająca Królestwo od wewnętrznych gubernij cesarstwa, była zarazem zachodnią graniczną linią, oddzielającą terytoryum, na którem dokonano pogromów. Miasta i osady, położone zaledwie o kilka mil lub nawet o kilka wiorst na wschód od tej linii, były widownią krwawych ekscesów, że wspomnimy choćby Białystok, w którym chuligani rosyjscy dokonali przez kilka dni trwającego pogromu żydów. W Królestwie rzecz się miała wprost przeciwnie: nigdzie nie dopuszczono się ohydnych mordów i rabunków na bezbronnej ludności.

A dążności do tego nie brakowało. Przecież w Siedlcach we wrześniu 1906 roku, gdy wszelkie próby rządowe skłonienia polskiej ludności do urządzenia żydowskiego pogromu, jak o skałę odbiły się o opór ludności, rząd, pragnąc, aby ekscesy wybuchły za wszelką cenę, dokonał wojskowego pogromu pod wodzą słynnego rotmistrza Tichanowskiego, autora głównego bon-mot „Sztyk wysze triapki“ (bagnet wyższy od szmaty: t. j. sztandaru). Tichanowskij ostrzeliwał dzielnice żydowskie pod pozorem, że tam się ukrywają rewolucyoniści, który poprzedniego dnia dokonali na jednę z osobistości rządowych zamachu, a następnie kazał wojsku wkroczyć do tych dzielnic i dokończyć tam rozpoczętego dzieła gwałtu i mordu. Pół Siedlec zamieniono wówczas w perzynę. Ale był to pogrom wojskowy, w którym ludność żadnego udziału nie brała.

W Warszawie również wszelkie prowokacyjne zabiegi spełzły na niczem. Wszyscy pamiętają te czasy (był to sierpień 1906 r.), gdy w mieście zapanowała trwoga. Wieczorem krążyły po ulicach różne podejrzane indywidua, szerząc panikę wśród ludności i zapowiadając, że nastąpią lada chwila straszne rzeczy. Obchodziły one stróżów, wzywając do zamykania bram, i kupców, którzy natychmiast zamykali sklepy. Wśród ludności żydowskiej zapanowała panika i w ciągu kilku dni kilkanaście tysięcy rodzin opuściło miasto, przenosząc się do sąsiednich miejscowości: do Otwocka, Falenicy, Nowomińska, Góry Kalwaryi. Ponieważ zaś wszyscy uciekali z miasta niemal w jednym czasie, więc można było obserwować widok oryginalny. Tłumy żydów z żonami, dziećmi i całym dobytkiem wyjeżdżały na dachach wagonów, gdyż nie starczyło wagonów, ani pociągów, a dyrekcye kolei czuły się bezsilne wobec żywiołowego pędu mas, ogarniętych lękiem.

Ale prowokacyjne zamiary rządu spotkały się wnet z przeciwdziałaniem. Bo oto wśród organizacyj robotniczych, które wtedy czuły swą siłę, powstała myśl organizowania samoobrony, która wnet weszła w wykonanie. Na ulicach dyżurowali wieczorem i w nocy członkowie tej samoobrony, pilnie bacząc, czy kto nie rzuca w tłum haseł pogromowych. Samoobrona okazała się skuteczną. Żydzi odetchnęli, czując, że pod osłoną robotniczych organizacyi nic złego ich spotkać nie może, i po kilku dniach tłumy mieszkańców poczęły do Warszawy zdążać z powrotem.

I dziś również można z całą stanowczością stwierdzić, że niema w Królestwie żywiołów, któreby stanowiły grunt podatny do akcyi pogromowej. Objawy antysemityzmu w Królestwie, które w znacznym stopniu są rezultatem polityki rządu rosyjskiego, stosującego na każdym kroku system ograniczeń politycznych, i są temu rządowi bardzo na rękę, nigdzie wkroczyły w dziedzinę, któraby pozwoliła powątpiewać o kulturalności społeczeństwa polskiego i którą postawiła Królestwo w jednym rzędzie z Rosyą. Mordem niewinnych ofiar społeczeństwo polskie się nie splamiło.

Zupełnie rozumiejąc i odczuwając zadowolenie prasy rosyjskiej, że uniknąć się udało mordu sądowego, a w następstwie wyroku sądowego, zapobiedz planowanym przez Związek prawdziwych Rosyan pogromom, należy równocześnie stwierdzić z naciskiem, że u nas dla obaw tego rodzaju nie mogło i nie może być zupełnie miejsca.

J. Krz.

Sprawy krajowe.

Lwów, 14 listopada.

(Wydział krajowy o teatrze miejskim w Krakowie.)

O teatrze miejskim w Krakowie, miejscowa komisya artystyczna, złożona z delegatów Wydziału krajowego i Rady miejskiej, nie wydała w r. 1912 korzystnej opinii. Komisya podnosi anormalny stan teatru, spowodowany w znacznej części uprawianiem systemu występów gościnnych. Na 319 przedstawień teatralnych 115, a zatem więcej, niż trzecia część, przypadała na występy gościnne, zatem budżet artystyczny teatru w przeszło jednej trzeciej części opierał się na pożyczkach, które — zdaniem komisyi — chociaż bezzwrotne, dowodzą i ubóstwa i nieopatrznej gospodarki. Z drugiej strony występy gościnne przypomniały — zdaniem komisyi — publiczności krakowskiej kilku znakomitych artystów, jak Frenkel, Siemaszkowa, Przybyłko-Potocka i i. Komisya wytyka dalej dyrekcyi zbyt intenzywne popieranie bez ścisłego wyboru najnowszej literatury polskiej, przy równoczesnem zaniedbaniu starszej klasycznej. Na 14 premier polskich, 4 zaledwie miały po 3 przedstawienia, dwie zaś po 4. Szczęśliwą rękę okazała dyrekcya jedynie, wprowadzając na scenę H. Morstina „Lilie“ i Konczyńskiego „Straceńców“. Komisya podnosi dalej zarzut, że wielu artystów przeniosło się dla korzystniejszych warunków materyalnych do Warszawy, skutkiem czego powstały w personalu teatru miejskiego w Krakowie dotkliwe braki.

Teatr krakowski w czasie od 30 maja do 1-go lipca b. r. z całym swym personalem dawał przedstawienia w miejskim teatrze we Lwowie. Wydział krajowy miał zatem sposobność naocznego przekonania się i omówienia artystycznej działalności teatru krakowskiego. Na postawie tej oceny sprawozdanie Wydziału krajowego do Sejmu o teatrze krakowskim opiewa znacznie korzystniej od sprawozdań komisyi artystycznej.

Wydział krajowy przyznaje, że w personalu teatru krakowskiego są niezawodnie pewne luki, ale nie można zapominać o tem, że wśród rzeszy artystów dramatycznych polskich nie łatwo znaleźć odpowiednie siły, zwłaszcza, że wybitniejsi artyści angażowani w teatrach warszawskich lub lwowskim, mając zapewnione korzystne warunki materyalne, nie chcą przenosić się na scenę krakowską. Wyszkolenie nowych sił napotyka zaś często na nieprzezwyciężone trudności z powodu nieznacznego napływu osób, chcących się poświęcić sztuce dramatycznej.

Wydział krajowy stwierdza jednakowoż, że na ogół wziąwszy, zespół krakowski nie jest wcale tak złym, jak to często w sprawozdaniach komisyi artystycznej podnoszono. Teatr ten ma kilka wybitnych talentów; w wystawieniu sztuk znać wytrawną reżyserską rękę; strona dekoracyjna bez zarzutu. Zdaniem wydziału krajowego, dyrektor Solski jest zbyt wybitnym artystą, aby nawet przy skromniejszych środkach artystycznych nie zdołał osiągnąć dodatniego rezultatu. Na repertuar teatru krakowskiego złożyły się sztuki wybitnej wartości literackiej. Publiczność i prasa nader życzliwie oceniła pracę artystów krakowskich. Z bogatego repertuara wymienia Wydział krajowy wystawione sztuki: trylogię Lucyana Rydla „Zygmunt August“ („Królowski Jedynak“, „Złote więzy“ i „Ostatni“); Rostworowskiego „Judasz z Kariotu“; Wyspiańskie „Legion“; Słowackiego „Beatrix Cenci“; Fredry „Dożywocie“; Corneille'a „Cyd“; w tłumaczeniu Wyspiańskiego; — które cieszyły się wielkiem powodzeniem. W cyklu przedstawień przesunęli się także Nowaczyński, Krzywoszewski, Szekspir, Tołstoj, Mereżkowski, Shaw i inni autorowie dramatyczni.

Wydział krajowy podaje w końcu do wiadomości Sejmu, że w składzie komisyi artystycznej teatru krakowskiego zaszła zmiana, iż w miejsce dr Flacha, powołał Wydział krajowy na swego delegata p. dr Lucyana Rydla; drugim delegatem został nadal dr Jerzy hr. Mycielski.

Z obcych teatrów.

Henri Bataille dał Paryżowi nową sztukę pod tytułem „Le Phalène“ — „Ćma“. Już od szeregu wieczorów „Ćma“ trzepocze osmolonemi skrzydłami w świetle kinkietów na scenie teatru „Vaudeville“. Nie ulega wątpliwości, że sztuka ta pojawi się wkrótce na scenach europejskich, za czem przemawia nie tylko imię autora, ale jeszcze więcej pieprz, którym obficie jest zaprawiony ten utwór. Tak obficie, że nawet paryska publiczność, nie mająca gustów parafiańskich, powiada, że Bataille przepieprzył. Ale sztuka „idzie“, a to jest rzeczą najważniejszą.

Ograniczymy się na opowiedzeniu jej treści. To wystarczy. Mniejsza o głosy krytyków. Uprzedził ich zresztą sam Bataille, który w dzienniku „Journal“ napisał sporo o swojej „Ćmie“, dla której — jak zapewnia — żywi szczególniejszą sympatyę, a która — jak zapewnia dalej — należy do grupy takich kobiet, jak „Mama Kolibri“, lub „Nagie kobiety“ lub wreszcie „Głupie dziewice“. I to wystarczy.

A teraz wreszcie treść. Akt pierwszy. W salonie, który jest zarazem pracownią artystyczną, siedzi pani de Marliew, bogata arystokratka węgierska, której p. Bataille dał nazwisko, brzmiące z kiepska po rosyjsku. Pani Marliew daje dziennikarzowi informacye o swojej jedynaczce, mającej imię Tyra. Oczywiście panna Tyra jest piękną i genialną, jak wszystkie jedynaczki. Panna Tyra otrzymała medal już za pierwszą swoją rzeźbę, wystawioną w Salonie. Wreszcie panna Tyra miała być śpiewaczką i byłaby święciła niebywałe tryumfy, gdyby nie straciła przypadkowo głosu. Ale wszechstronny geniusz nie potrzebuje trapić się o sposób wyrażania swych pomysłów. Panna Tyra, straciwszy głos, przerzuciła się do rzeźby. Później zaczęła się przerzucać w kierunkach najmniej spodziewanych.

Dowiadujemy się dalej, że panna Tyra jest narzeczoną włoskiego księcia, nazwiskiem Thyeste milionera, mającego w rodzie kilkanaście pokoleń. To wszystko opowiedziała pani Marliew może nie tak pięknie, jakby to uczyniła kiedy indziej. Pani Marliew jest niespokojna o córkę, która przebrała się za pokojówkę i poszła jak pospolita dziewczyna „do miasta“. Po co? Tego panna Tyra kochanej mamie nie powiedziała i to mamę niepokoi.

Ale panna Tyra właśnie wraca. Jest jeszcze więcej rozdrażnioną niż mama. Zabiera się do pracy nad rzeźbą co dopiero rozpoczętą. Na scenę wchodzi nagi model męski. Dlaczegoż na scenie pojawić się nie ma dla odmiany model męski? Na ten pomysł, jak się zdaje, ma Bataille „brevet d'invention“. Trzeba pamiętać również o tej publiczności, która przenosi nagość męską nad kobiecą. A tym modelem nie jest chudy statysta. Broń Boże. Zgłosił się jako amator młody rzeźbiarz i podniósł kasowość sztuki.

Tyra przez okno przywołuje swojego mistrza sztuki rzeźbiarskiej. „Czy mam talent“ — zapytuje mistrza, a ten oczywiście przysięga, że tak jest. „Jak długo muszę pracować, ażeby zupełnie zawładnąć techniką?“ — zapytuje dalej Tyra, a mistrz odpowiada: „Pięć do sześciu lat“. Teraz dzieje się rzecz wielka. Nagiemu modelowi Tyra rozkazuje, ażeby się czemprędzej wyniósł, a następnie rozbija rzeźbę młotem. Mistrz stoi osłupiały. Następnie Tyra przynosi płytę gramofonową, w której uwieczniony został głos pięknej i genialnej jedynaczki. Rozbrzmiewa arya, śpiewana niegdyś przez Tyrę. Po skończeniu pieśni Tyra rozbija płytę. W taki sposób zniszczyła wszystkie świadectwa swojego talentu. Księciu, który zjawia się w owej chwili, oświadcza, że zrywa z nim, a powodów nie podaje. Naostatek prosi swojego przyjaciela, śpiewaka Lignières, ażeby ją wieczorem zaprowadził na osławiony „bal des quat—z—arts“. Wszyscy odchodzą, a Tyra, pozostawszy sama, długo swoją postać ogląda w zwierciedle i pocałowawszy ją, powiada: „Biedna mała“. Ten akt „zrobiony“ jest po mistrzowsku.

Akt II. Książę przychodzi o świcie do pani Marliew i opowiada jej, jak to panna Tyra u boku śpiewaka Lignières brała udział w nocnych bachanaliach na balu wspomnianym, przebrana za Salomę, jak się spoiła szampanem i jak potem z jakimś pięknym nieznajomym odjechała automobilem. Ks. Thyeste był biernym widzem tych wybryków swojej narzeczonej. Dopiero teraz, gdy wróciła Tyra do matki, jako półnaga Salome, książę pociąga ją do odpowiedzialności. Owszem — powiada Tyra — wzięłam sobie za kochanka jakiegoś Amerykanina, którego nazwisko nawet nie jest mi znanem, zawiozłam go do najbliższego hotelu i tam się mu oddałam.

Tutaj osądził autor, że należy przecież publiczność pouczyć, dlaczego piękna, genialna Tyra, narzeczona księcia Thyeste, przemieniła się nagle w ćmę nocną. Otóż panna Tyra, jak to już opowiadała jej matka dziennikarzowi, straciła skutkiem choroby piersiowej głos. Choroba ta nie została wyleczona, gdyż Tyra czuła ciągłe kłucie w piersiach. Lekarz domowy zbywał ją frazesami, więc Tyra, chcąc zdobyć prawdę za każdą cenę, przebrała się za pokojówkę w pierwszym akcie i poszła do ambulatoryum szpitalnego. Tam dowiedziała się prawdy. Lekarz, zbadawszy ją, orzekł, że jest chora na gruźlicę otwartą trzeciego stopnia i że w ciągu 5 do 6 lat umrze nieodwołalnie. Prawdopodobnie taka dyagnoza wywoła u lekarzy uśmiech politowania, ale w ostateczności autorowi przysługuje „licentia poetica“, a zresztą publiczność nie bardzo zna się na medycynie. Ale już nie potrzeba wcale znać się na medycynie, ażeby wiedzieć, że żaden lekarz nie powie choremu: „Umrzesz nieodwołalnie wtedy a wtedy“.

Po tym wyroku Tyra wiedziała, że nie ma już czasu na zdobycie mistrzostwa w rzeźbie, że nie powinna być żoną, a tem bardziej matką, że wogóle życie jej skończyło się. Więc zniszczyła rzeźbę i płytę gramofonową, zerwała z narzeczonym, a resztki życia postanowiła spędzić na rozkoszach. Ks. Thyeste wysłuchał to wszystko z takim samym spokojem, z jakim oglądał bachanckie występy Tyry na balu. Rozmyślał długo — o ile to na scenie uchodzi — aż wreszcie w swoim książęcym mózgu doszedł do następującego wniosku, wypowiedzianego głośno: Jeżeli Tyra ma się oddawać mężczyznom, całkiem nawet nieznajomym, to dlaczegoż nie ma się oddać jemu, księciu Thyeste, choćby w nagrodę za zerwanie. Tyra poddaje się tej konieczności logicznej i wiedzie księcia do swojej sypialni. Tak wygląda piękna i genialna Tyra, tak wygląda książę, mający w rodzie kilkanaście pokoleń. Koniec aktu II.

Podczas dalszych dwóch aktów Tyra włóczy się po świecie w gronie swoich przyjaciół, pomiędzy którymi znajduje się ks. Thyeste i... zacna matka. Pewnego razu towarzystwo to wysiada na ląd w Sycylii. Tu przybił również do brzegu jacht królowej węgierskiej Eleonory. Skazana na śmierć Tyra stoi na skale i deklamuje przeróżne tyrady wobec swojego otoczenia i gości z królewskiego jachtu. Ks. Thyeste spotyka tutaj swoją kuzynkę, damę dworu, w której się niegdyś kochał po chłopięcemu. Następuje drugie zerwanie z księciem. — Tyra urządza dla swoich przyjaciół i wielbicieli festyn z nagą tancerką i swojemi tyradami filozoficznemi, po których pokazuje się gościom nago ażeby im na zawsze pozostawić wrażenie swojej piękności. A potem za pomocą wstrzyknięcia trucizny odbiera sobie życie.

Młode dziewczęta, pełne życia i piękne, a przez lekarza na śmierć nieuchronną skazane, mogą rozmaicie rozporządzać resztkami swego życia. Zależy to od tych wszystkich cech umysłowych i moralnych, które składają się na duszę ludzką. W takich wypadkach dziewczyna ma przed sobą rozmaite wyjścia, począwszy od bramy kościoła lub klasztoru, a skończywszy na furtce nocnego lokalu. Tyra, którą poznajemy w pierwszym akcie, nie poszła tą drogą, której spodziewać się musi każdy widz myślący. Tyra rzuciła się w wir rozkoszy nie jak kobieta genialna, wykształcona i dobrze urodzona, ale jak kobieta, pozbawiona wszelkiej kultury umysłowej i towarzyskiej. Początek straszliwie kłóci się z końcem.

Z wystawy Tow. sztuk pięknych.

Wystawa zbiorowa obrazów Romana Kramsztyka.

Młody artysta-malarz z Warszawy, który studya swe malarskie odbywał przeważnie za granicą, wystąpił w Krakowie przed niedawnym czasem ze zbiorową wystawą obrazów swoich, plonem kilku lat pracy. Z powodu zapotrzebowania sal pałacu sztuki na wystawę ks. Józefa Poniatowskiego, krótką była gościna obrazów p. Kramsztyka, a szkoda, bo charakterem i wartością swą wybijała się ona znacznie ponad poziom przeciętny, wnosząc pierwiastki nowe, górujące ponad banalnością, zalewające znaczny obszar naszej nowszej produkcyi malarskiej. Wystawa złożona z siedmdziesięciu przeszło obrazów, zapełniająca całkowicie największą z sal naszego pałacu sztuki, dostarczyła poważnej podstawy do oceny talentu artysty, w którego twórczości uderzał na pierwszy rzut oka rozpęd młodości, żywiołowe jakieś usiłowanie wypowiedzenia wrażeń, w pierwszej ich fali, gdy instynkt artysty nie liczy się jeszcze ze środkami rozporządzalnemi techniki, ale dąży do wyładowania indywidualizmu już skrystalizowanego w ogólnym zarysie.

P. Kramsztyk operuje skalą motywów bardzo rozległą. Kolleкcya jego obejmowała portrety, studya portretowe drobniejsze, pejzaże z motywów obcych i rodzimych, widoki z przewagą architektury, krajobrazy nadmorskie z Bretanii. Wysiłek pracy istotnie intenzywny, szczery, o wybitnych znamionach indywidualnych. Poza tem jako cecha zasługująca dziś na wyjątkowe podniesienie występuje u p. Kramsztyka poszanowanie sztuki znajdujące wyraz w czystości linii rysunkowej. Koloryt jego pejzażu może czasem mdły, może nadmiernie operujący szarzyzną, ale w całości uderzający harmonią i artystycznym umiarem.

Zrozumienie charakteru motywu pejzażowego wyraża się u p. Kramsztyka doskonale w zestawienia motywu nadmorskiego bretońskiego z tatrzańskim. Odczucie tonu jednego i drugiego jest tu świadectwem intuicyi i wykazuje oddziaływanie wpływów swojskich. Na całej sztuce p. Kramsztyka widoczny jest zresztą wpływ wzorów francuskich, który zaprawił jego studya subtelnością i wytwornością, jakiej brak naszemu malarstwu. To skojarzenie dobrych czynników obcych z podłożem rodzimem daje specyalny charakter obrazom, które mają zawsze piętno starannej obserwacyi natury, a niekiedy drobiazgowych studyów.

Weigel, były prezydent miasta, osobistość w mieście poważana i popularna, Dr. Stanisław Paszkowski, prymaryusz szpitala św. Łazarza, wierny zwolennik stronnictwa, niezrównany w robocie wyborczej, Dr. Maksymilian Kohn, Jan Rotter i Dr. Ernest Bandrowski, wówczas profesorowie szkoły przemysłowej, oprócz członków redakcyi, jej rady naczelnej i wielu innych osób.

Oczywiście politycznym toastom nie było końca. W tem środowisku ożywionych rozmów najlepiej, jako nowo zaciężny pracownik pióra, wywnioskować mogłem, dokąd zdąża polityka stronnictwa i jego organu.

W ważniejszych momentach odbywały się posiedzenia rady naczelnej dziennika. Przewodniczącym jej był poseł Albin Rayski, a zasiadali w niej, o ile przypomnieć sobie mogę, Edward Wojnarowicz, późniejszy dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, jego poprzednik na tem stanowisku Przemysław Kotarski, uczestnik powstania 1863, Wład. Kaczmarski, Wojciech Biechoński z bratem swoim Ludomirem, który z ramienia rady nadzorował administracyę dziennika, Jan Skirliński, późniejszy prezes rady naczelnej, wówczas zast. marszałka powiatu krakowskiego, Mieczysław Pawlikowski, Asnyk, wydawca Boroński, Jan Rotter, dr Ernest Bandrowski i i. Zapraszano mnie także na te posiedzenia. Toczyły się nieraz na nich bardzo ożywione narady nad kierunkiem pisma, krytykowano artykuły „Nowej Reformy“ i oceniano przedkładane nieraz przez Romanowicza prace. Najskrajniej szedł zwykle Mieczysław Pawlikowski. Romanowicz, jako praktyczny polityk, trzymał się zasady „suaviter in modo, fortiter in re“. Przechylał się ku temu kierunkowi Asnyk. Pamiętam go, jak wsunięty w głęboki fotel, z jakąś dziwną zadumą na ruchliwem zwykle obliczu, milczał długo, zanim potrząsając sumiastemi wąsami, zabrał głos i wyrzucać zaczął słowa, jakby odważywszy przedtem każde z nich na szalach czułej wagi. A zawsze w poglądach był dziwnie oryginalny, samodzielny.

Krytykowano nieraz redakcyę dziennika wcale ostro, spierano się o zasady, o wyrażenia i poszczególne zwroty w artykułach. Podziwiałem skromność swojego szefa, z jaką znosił tę nieraz i niesłuszną krytykę ze strony osób, z któremi żył zresztą w ścisłej przyjaźni. Kiedy mu jednak tych przyjacielskich uwag było za wiele, rzucał, widocznie, jego zdaniem, najsilniejszy, a dla obecnych stosunków dziennikarskich nie pozbawiony dzisiaj archaicznego zabarwienia, argument:

— „Nowa Reforma“ ma tysiąc dziewięciuset prenumeratorów!

I zwykle tem stwierdzeniem faktu łamał ostrze dalszej krytyki.

Po oficyalnem posiedzeniu rady naczelnej odbywał się nieraz jej nieoficyalny ciąg dalszy przy wspólnej kolacyi i kieliszku wina, gdzie już „obrady“ miały zwykle bardzo serdeczny charakter.

Tadeusz Romanowicz musiał zaimponować każdemu swoją wszechstronną, iście encyklopedyczną wiedzą i fenomenalną wytrwałością w pracy. Zrana przychodził zwykle z dwoma, co najmniej, artykułami w kieszeni. Opracowywał je starannie, na podstawie dzienników wiedeńskich, które mu do domu — przynoszono.

Mistrzem był w polemice dziennikarskiej. Nie wymyślał, nie dotykał osobiście przeciwników, ale druzgocąca była za to jego argumentacya, rzeczowo oparta na faktach i pewnych podstawach, obmyślana i rozprowadzona wedle z góry obmyślanego planu. Końcowe wnioski nie pozostawiały wątpliwości, kto ma słuszność. Oczywiście nie szło mu o przekonanie przeciwnika, lecz o wyrobienie opinii w czytelniku. I cel ten zwykle osiągał.

Wykluczona też była w „N. Reformie“ polemika napastliwa lub zohydzająca. Z przeciwnikami na gruncie krakowskim, lub krajowym, potykał się R. ostro, nieubłaganie. Ale zmieniał wobec nich taktykę, gdy, jako polscy posłowie, znaleźli się w parlamencie. Koło polskie było przedmiotem krytyki oględnej, upominał, aby powagi Koła nie osłabiać. W „Nowej Reformie“ zamieszczano nieraz „in extenso“ mowy parlamentarne posłów konserwatywnych, tłomaczone ze stenogramów. Młodsi członkowie redakcyi, do których ja wówczas się zaliczałem, otrzymywali zwykle takie tłomaczenia na „pensa“ domowe, aby się im nie przykrzyło.

W sprawach narodowych był Romanowicz nieubłagany i traktował je z wielką powagą. Polemiki staczał w tych kwestyach zapamiętale, ale nie dopuszczał nigdy, aby polskich adwersarzy obdzierano ze czci narodowej i odmawiano im, bez bardzo chyba zasadniczych i udowodnionych faktami powodów, poczucia narodowego i stawiano ich w jednym szeregu z wrogami ojczyzny. O ile sam w kwestyach narodowych nie znał oportunizmu, o tyle baczył, aby innych nie ugodzić w to uczucie narodowe, które u niego tak bardzo było subtelne.

Wytwarzał w redakcyi styl, szkołę redaktorską. A czynił to w sposób koleżeński, w rozmowach, w dyskusyi nad bieżącemi kwestyami, w których brali udział wszyscy współpracownicy. Musiano go też w redakcyi pokochać i zarazem szczery dla niego odczuwać szacunek, — właśnie dlatego, że ani jednego, ani drugiego uczucia nikomu nie narzucał.

Duchem nieprzejednanej opozycyi i radykalizmu był w redakcyi Józef Łokietek. Średniego wzrostu mężczyzna, w latach pięćdziesiątych, z dużą, czarną, tu i ówdzie siwiejącą brodą, o wyrazistej twarzy, brał udział czynny w kilku potyczkach podczas powstania pod nazwiskiem „Czapla“. Jako towarzysz broni był z Romanowiczem przez „ty“. Z zawodu nauczyciel gimnazyalny, w czasach gdy język polski po macoszemu był traktowany, umiał zapalić uczniów do języka ojczystego i literatury. Był też przez lat kilka wychowawcą synów księcia Jerzego Czartoryskiego. — Stary książę odwiedzał go często w redakcyi i czynił mu wymówki, że nie korzysta z gościny w jego domu. Łokietek był niesłychanej zacności patryotą, ale wiecznie narzekał na niedość radykalny i demokratyczny kierunek dziennika, i toczył o to zawzięte spory z Romanowiczem.

Gdy Kazimierza Badeniego mianowano namiestnikiem, napisał Romanowicz krótki artykulik, jako wstęp do utrzymywanej wówczas w „Nowej Reformie“ rubryki „Przeglądu politycznego“. Artykulik streszczał się mniej więcej w tem, że redakcya, mimo różnicy zasad i politycznych porachunków, dzielących ją od osoby nowego namiestnika, staje, z powodu doniosłości jego zadania i jego odpowiedzialnej przed krajem pracy, — „bez uprzedzeń“ wobec niego i zastrzega sobie prawo przedmiotowego o jego rządach sądu.

Romanowicz, stanąwszy między biurkiem Łokietka i mojem, odczytał nam ten artykulik. Ledwie skończył, rzucił się z furyą Łokietek:

— Co ty z tego dziennika chcesz zrobić? — zawołał swoim basowym głosem. — To ma być demokratyczna polityka! i t. d.

Romanowicz był redaktorem, politykiem w czynnej robocie, mężem stanu. Łokietek czuł się zawsze „czerwonym“ z 63 roku.

Na zwadę wpadł szczęśliwie Asnyk. Długo ruszał wąsami, wziął artykulik z ręki Romanowicza, przeczytał go nerwowo, i zadecydował, żeby go „dać“... Ktoś jeszcze nadszedł i dla uspokojenia furyi Łokietka, wynieśliśmy się, (a było to koło południa) do Hawełki na wódkę, czyli, jak się Romanowicz wyrażał „na szpaltkę“, niby dlatego, że ekskursye takie czyniło się czasem dopiero wtedy, gdy tylko na jednę szpaltę trzeba jeszcze było dostarczyć rękopisu dla drukarni.

Romanowicz wracał po tej „szpaltce“ znowu na chwilę do redakcyi, aby przeczytać w szczotkowej odbitce pierwszą stronicę dziennika, poczem dopiero szedł do domu na obiad. Przed 3 godziną po południu był znowu w redakcyi.

Michał Konopiński.

Plon wystawy p. Kramsztyka, rozpadający się na dwa główne działy: pejzażowy i portretowy, w obu dziedzinach dostarcza rzeczy zajmujących, malowanych z werwą i rutyną. Z pejzażów najlepsze są krajobrazy nadmorskie z Bretanii i Prowancyi o charakterze wybitnie francuskim. „Kościołek" i „Port w Bretanii", „Ulica w Audierne", dwa pejzaże tatrzańskie. Z portretów uderzały dwa portrety kobiece, jeden w czarnej sukni, rzucony na kremowe tło, drugi damy z gwoździkami, oraz jeden portret dziecka malowany przejrzyście. Skomponizowanie kolorów wydało tu efekt nadzwyczajny, będący dowodem rutyny wyjątkowej i poczucia kolorytu. — Pochlebnem wyróżnieniem autora jest nabycie z wystawy portretu młodego, mającego już pewien rozgłos w Paryżu krakowskiego artysty-malarza M. Kislinga przez Muzeum Narodowe w Krakowie, a przez Tow. Przyj. Sztuk pięknych dwóch płócien: „martwa natura" i „port bretoński" — do rozlosowania.

W rysunkach zwracały uwagę szare kredkowe studya, okraszone kredką czerwoną. Ogólny przegląd wystawy dzieł młodego artysty daje podstawę do uznania w nim jednego z najbardziej wysuwających się śmiało w pierwsze szeregi zastępu młodych twórców, którzy przez wyzwolenie się z pod przygnębiającego wpływu krakowskiej szkoły pejzażowej zdołali zdobyć stanowisko odrębne, poważne i samodzielne. *W.*

W. CHOWAŃSKI.

Nie tylko...

Nie tylko ten poeta, który wiersze pisze,
barwnem słowem maluje piękności w naturze,
wschód słońca, jego blaski, ukojenia ciszę,
czary słodkiej miłości i rozkoszy kruże.

Znam piękniejszą poezyę, co się w piersiach żarzy
ogniem świętym a stałym, co wciąż nie ginie,
boskie znaki rysuje na człowieka twarzy
i czyni go poetą:
— To poezya w Czynie!..

Kronika powstania 1863-64 roku.

15 listopada.

Major moskiewski Esman z 2-ma rotami piechoty i 150 jazdy rozbija pod Małkowem (Kal.) oddziałek kilkudziesięciu powstańców, którzy, tracąc 9 rannych i zabitych, w tem dowódzcę Nowińskiego oraz 34 jeńców, idą w rozsypkę. W temże województwie Jan Dębski, zaatakowany pod Strachonowem przez cztery razy silniejszego nieprzyjaciela, bo przez roty piechoty i pół sotni kozaków, długo walczy mężnie, nie mogąc jako przeciwników aż do zmroku, poczem wykonuje odwrót.

16 listopada.

Pod Opocznem (S.) zmuszają moskale Rudowskiego do odwrotu. — Pluton strzelców Pągowskiego, liczący 35 ludzi w połączeniu z garstką rozbitków z pod Małkowa, zaatakowany we Wrzącej (Kal.) przez huzarów Liworki, uchodzi rozbity tracąc 11 zabitych i 23 rannych. — Oddziały powstańcze po Rynarzewskim, po kilkudniowem wymykaniu się moskalom, spotykają się z nieprzyjacielem pod Tyszkiem (Pł.), gdzie piechota powstańcza odpiera szczęśliwie moskali; natomiast jazda, nieznająca okolicy, zrejterowawszy ku Drążkowi, wpada w błota i traci konie; dowódzca Lenartowicz, nie widząc możności utrzymania się wobec skoncentrowanych przeciw niemu wielkich sił moskiewskich, rozpuszcza oddziały.

Kronika.

Kraków, 15 listopada.

Jubileusz redaktora Konopińskiego. Jutrzejszy obchód jubileuszowy ku uczczeniu 25-letniej pracy publicystycznej redaktora Michała Konopińskiego rozpocznie się o godz. 12 w południe, w lokalu redakcyi „Nowej Reformy". Członkowie redakcyi i administracyi „Nowej Reformy", tudzież personal drukarni Literackiej, przyjaciele polityczni i osobiści Jubilata, złożą mu życzenia, poczem nastąpi wręczenie plakiety pamiątkowej i upominków. — Wieczorem o godz. 8 tej odbędzie się w Grandhotelu uczta jubileuszowa, na którą zaproszenia już rozesłano.

Wiceprezydent Rady szkolnej dr Ignacy Dembowski podczas pobytu swego w Krakowie zwiedził między innymi gimnazyum realne (IV) i przysłuchiwał się lekcyom matematyki w kl. VIII u prof. Ziobrowskiego, w V b historyi u prof. Lohna, w Va jęz. łac. u prof. Pindelskiego i matematyki u prof. Gibasa, w kl. IV b jęz. francuskiego u prof. dra Wędziewicza. Nadto zwiedził bibliotekę naukową i przekonał się o potrzebie jej uzupełnieniu klas i brakach w pomieszczeniu zakładu.

„Czarne kawy" niedzielne, urządzane przez Syndykat dziennikarzy krakowskich, rozpoczną się dnia 23 bm. w wielkiej sali restauracyi hotelu Polonia. Nowy ten typ zabawy towarzyskiej urozmaiconej będzie szeregiem programów artystycznych, nad którymi czuwa specyalny komitet organizacyjny. W szeregu zaś urozmaicających niedzielne popołudnia, znajdą się popisy wokalne, deklamacyjne, taneczne itd. Szczegóły, odnoszące się do zamówień na stoliki i do godzin wyprzedaży zaproszeń, zostaną niebawem ogłoszone.

Koncert Jadwigi Mrozowskiej odbędzie się, jak wiadomo, jutro w sali Starego Teatru, z udziałem tancerki klasycznej p. Niny Dolli i jako akompaniatora p. Bolesława Wallek-Walewskiego. Bogaty program melo-deklamacyjny i produkcye choreograficzne budzą ogólne zainteresowanie, tem więcej, że znakomita artystka wystąpi we wspaniałych kostyumach z pracowni malarskiej Sapolii Caramby w Mediolanie. Wczorajszy koncert p. Mrozowskiej we Lwowie, według otrzymanej telegraficznej wiadomości, odbył się przy wypełnionej sali, a publiczność owacyjnie przyjmowała znakomitą artystkę.

Z kongregacyi kupieckiej. Ogólne zgromadzenie członków Kongregacyi kupieckiej odbędzie się jutro (niedziela) o godz. 12 w południe w Izbie handlowej (II sala konferencyjna Rady miejskiej na II p.). Załatwioną będzie sprawa przyznania subwencyi dla Akademii handlowej po jej upaństwowieniu.

Roboty tramwajowe. Dzisiaj rano zmontowali robotnicy krzyżownicę przed kościołem Maryackim, po południu rozpoczną prace nad wycementowaniem podłoża pod tory, a w najbliższym czasie nastąpi wybrukowanie przestrzeni wzdłuż torów.

Ul. Długa już jest prawie wykończoną. Pozostaje jeszcze przestrzeń między ul. Filipa a Krótką. Po ukończeniu tych robót przystąpi zarząd robót tramwajowych do założenia jeszcze jednej krzyżownicy około głównej poczty.

Z Izby budowniczych. Walne zgromadzenie członków Izby budowniczych odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godzinie 5 popołudniu w lokalu Izby przy ul. Straszewskiego l. 28, II p.

Kinetofon. Poraz pierwszy będzie mógł Kraków zapoznać się z najnowszym wynalazkiem, to jest kinetofonem, w teatrze świetlnym „Uciecha". Mianowicie jutro, to jest w niedzielę o godz 10 przed południem odbędzie się w „Ucieszе" próbne przedstawienie „obrazów mówiących" (Le film parlant") firmy paryskiej „Gaumont", poczem nastąpią dalsze przedstawienia.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Horowitz, kand. adw., rodem z Frywałdu W. Ks. Krakowskim, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Rocznicę powstania listopadowego uczci w roku bieżącym VII Koło T. S. L. im. T. Kościuszki, uroczystym wieczorem w lokalu własnym, Rynek 6 (Szara Kamienica).

Uzupełnienie budowli ochronnych na lewym brzegu Wisły. W dniu 28 b. m. i w dniach następnych odbędzie się pod przewodnictwem starosty Adolfa Heilkron-Strańskiego komisya obchodowa wraz z rozprawą wywłaszczeniową dla projektu uzupełniających budowli ochronnych przeciw wielkim wodom na lewym brzegu Wisły poniżej ulicy Piekarskiej w Krakowie. Komisya ta zbiera się w dniu 28 b. m., o godzinie 9 rano, w biurach ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie przy ulicy Basztowej. Z dniem dzisiejszym wyłożony został na przeciąg dni 14, aż do 27 b. m. w biurze budownictwa miejskiego (oddział B) wspomniany powyżej projekt wraz z wykazami wywłaszczeniowemi do przejrzenia dla ogółu w godzinach urzędowych.

Ochrona podczas budowy domów. Brak należytego dozoru przy rozszalowywaniu rusztowań z pod robót żelazno-betonowych i brak zabezpieczania okien, drzwi i innych otworów był kilkakrotnie powodem nieszczęśliwych wypadków u robotników, zajętych przy takich robotach. Aby na przyszłość zapobiedz tego rodzaju wypadkom, magistrat m. Krakowa, przypominając przepis § 13 ustawy budowlanej dla miasta Krakowa, wzywa wszystkich przedsiębiorców robót żelazno-betonowych, aby balkony, rusztowania, okna i t. d. podczas wykonywania robót żelazno-betonowych starannie zaopatrywali poręczami i wogóle zabezpieczali w ten sposób, by wszelkie niebezpieczeństwo było wykluczone.

Sprawy emigracyjne. Do tutejszej prokuratoryi nadchodzą liczne doniesienia w sprawie nadużyć emigracyjnych. Aresztowania i rewizye odbywają się dalej. Sąd krakowski pozostaje w korespondencyi z licznymi sądami galicyjskimi. Materyał śledczy jest tak obfity, iż sędzia śledczy dr Neusser pracuje dziennie po kilkanaście godzin.

W sprawie p. Z. Rescha sędzia śledczy przestudyował już cały materyał, zabrany w czasie rewizyi w tow. „Austro-Americana". — Dochodzenia toczą się o występek przeciwko ustawie emigracyjnej. P. Resch prawdopodobnie zostanie wypuszczony na wolną stopę.

Nagła śmierć. Wczoraj po południu — jak donieśliśmy — zmarła nagle na plantach naprzeciwko ul. św. Tomasza jakaś starsza kobieta, której nazwiska na razie nie można było stwierdzić. — Dzisiaj ustalono, że zmarła nazywa się Agnieszka Bociańska, liczyła lat 75, była wyrobnicą. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Aresztowanie kieszonkowca. Wczoraj aresztowała policya eleganckiego młodzieńca, 19-letniego Stefana Kubisztala, pod zarzutem kilkunastu kradzieży kieszonkowych. Kubisztal przy aresztowaniu podał fałszywie, że się nazywa Nowak. Znaleziono przy nim dużą kwotę pieniężną.

Z kraju.

Biała. (Wszechpolska robota na kresach. — Czytelnia pań).

Od czasu, gdy wszechpolski poseł, p. Zamorski, wziął „iure caduco" spadek po ks. Stojałowskim, pismo „Wieniec i Pszczółka" stało się zbiorowiskiem pospolitych obelg, które p. Zamorski rzuca na wszystkich, nie mających ochoty do chodzenia na pasku wszechpolskim. Ludzie, zasłużeni w pracy publicznej, nie szczędzący ofiar na cele narodowe, narażeni są na ciągłe ataki ze strony p. Zamorskiego tylko dlatego, że nie należą do obozu wszechpolskiego. Rozumiemy polemikę i uznajemy jej pożytek, ale polemika niechaj będzie rzeczową, a nie oryzga błotem koteryjnem na zasłużone osobistości, tudzież stowarzyszenia.

Zwłaszcza przeciwko Czytelni polskiej w Białej występuje poseł Zamorski z całą bezwzględnością wszechpolską, pomiędzy innemi z tego powodu, że Czytelnia usunęła jego sławetne pisemko. W „Słowie Polskiem" ogłosił p. Zamorski ogromny artykuł, w którym, o ile to możliwe, sam siebie przewyższył w niesmacznych insynuacyach. „Zapowiadam — kończy swój artykuł p. Zamorski — że jeżeli Czytelnia polska jeszcze się spróbuje zabawić w regulatora życia polskiego, nie myśląc, nie czując, nie pracując po polsku, to opiszę jej dzieje z ostatnich lat i podam sylwetki jej matadorów. Nie zmyślę nic, ale to prawdziwe zwierciadło będzie takiem, że ci panowie nie będą śmieli oczu pokazać i prosić będą o największą łaskę: o zapomnienie".

Otóż Czytelnia polska pracuje po polsku, ale nie po wszechpolsku, i stąd gniew po stronie p. Zamorskiego. Na rewelacye, na „zwierciadło", które zapowiada p. Zamorski, Czytelnia spokojnie czeka.— Wesołość tylko budzi zapewnienie p. Zamorskiego, że „nic nie zmyśli".

Przejdźmy do rzeczy innych. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie Czytelni pań w Białej. Sprawozdanie wykazało, że towarzystwo to rozwija żywą i pożyteczną działalność. Obok czytania pism, pogadanek i zabaw, zajmuje się Czytelnia pań ubogą młodzieżą tutejszych szkół polskich. Udziela stypendyum uczniom senaryum nauczycielskiego T. S. L., wysyła do Rabki dzieci, potrzebujące najbardziej pomocy, zaopatruje w odzież letnią kilkadziesiąt najuboższej dziatwy, jako też urządza dla niej wspólne śniadanie, zaś dla „milusińskich" bialskich urządza „św. Mikołaja". Staraniem Czytelni pań odbył się też tego roku kurs samarytański. Na ostatniem zgromadzeniu powzięto szereg uchwał, celem jeszcze większego rozszerzenia działalności Towarzystwa. Do wydziału wybrano: p. Kudgardę Ibroffową prezesową, p. M. Surowiecką wiceprezesową, p. Jabłównę sekretarką, p. J. Jurasińską skarbniczką, p. J. Zembatównę gospodynią. Nadto weszły do wydziału panie: B. Steinowa, M. Jabłowa i Katzowa.

Jasło, 14 listopada. Walne zgromadzenie Związku strzeleckiego w Jaśle odbędzie się w sobotę, 22 listopada, o godzinie 8 wieczór, w lokalu uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie. 2) Wybór członków wydziału, komisyi rewizyjnej i sądu polubownego. 3) Wnioski i interpelacye.

Wadowice, 14 listopada. (Wieczór listopadowy. — Poświęcenie nowego zakładu naukowego. — Z Towarzystw.)

„Sokół" przygotowuje się na dzień 30 b. m. do uroczystego obchodu rocznicy walki o niepodległość z roku 1831. W dniu tym odbędzie się również o bogatym programie uroczysty wieczór w sali „Sokoła". Pomiędzy innemi słowo wstępne wypowie prof. Władysław Kiliński, w części muzykalno-wokalnej wezmą udział uczenice szkoły fortepianowej p. Grodzickiej z Krakowa.

W ubiegły czwartek odbyło się w Wadowicach na tak zwanym „Kopcu" uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego tu zakładu wychowawczego księży Pallotynów, przybyłych z zaboru pruskiego. Zakład, którego poświęcenia dokonał w asystencyi licznego duchowieństwa ks. biskup Nowak z Krakowa, nosi miano „Collegium Marianum" i kształci w języku polskim młodzież, pozbawioną w swych stronach możności korzystania z nauki w języku ojczystym. W miejscu, gdzie obecnie stoi wspomniany zakład, wznosił się przedtem browar p. Grossa, popularny cel niedzielnych wycieczek Wadowiczan.

Po przerwie wakacyjnej wzmógł się w ostatnim czasie bardzo znacznie ruch w szeregu miejscowych towarzystw. Między innemi ruchliwe wadowickie Koło T. S. L. rozpoczęło już swoją działalność odczytową po wsiach, której początkiem w r. b. był odczyt prof. Kameckiego wo Frydrychowicach: „O ks. Józefie Poniatowskim". Odczyty, odbywane przez wadowickie Koło T. S. L., cieszą się liczną frekwencyą ludu wiejskiego.

Przemyśl, 14 listopada. (Wybory uzupełniające. — Przysięga antimodernistyczna. — Wiec kolejarzy. — Wieczory magiczne. — Z kadencyi sądów przysięgłych. Samobójstwo).

Mające się odbyć za kilka dni wybory uzupełniające do Rady miejskiej z I. Koła, przy których uprawnionych jest do głosowania około 230 wyborców, nie budzą zbyt wielkiego zainteresowania. „Polityczny" smaczek nadają im zabiegi tutejszej narodowej demokracyi, która radaby wszystkie trzy mandaty obsadzić swoimi ludźmi — w przeciwieństwie do komitetu obywatelskiego, który nie patrzy na przynależność partyjną, a — dobiera tylko kandydatów, z których i miastu i Radzie byłby pożytek. Sądząc po nastroju i po wynikach różnych dawniejszych wyborów, liście komitetu obywatelskiego można wróżyć zwycięstwo.

Według doniesienia „Przeglądu Przemyskiego", wezwał ks. biskup Pelczar na wtorek ubiegły do siebie księży miejscowych, celem odebrania od nich przysięgi antimodernistycznej, którą składa się pisemnie według formuły, zawierającej podstawowe myśli znanej encykliki „Pascendi".

Wiec kolejarzy w sprawie regulacyi płac i poprawy bytu odbył się w niedzielę ubiegłą, w sali Domu robotniczego. Przemawiali posłowie: Tomschik i dr. Lieberman, oraz p. Kaczanowski.

Staraniem i na dochód Koła Pań T. S. L. urządza znany — także i w Krakowie — amator prestidigitator p. Kolinek dwa wieczory magiczne w sobotę 15 i w niedzielę 16 b. m.

Kadencya sądów przysięgłych, rozpoczęta w poniedziałek, nie obfituje w zbyt zajmujące rozprawy, wśród których były trzy o kradzieże, dwie o zabójstwa. „Sensacyą" jedyną będzie rozpoczynająca się 17 b. m. rozprawa przeciw niejakiemu Bruckerowi, obwinionemu o oszustwa asekuracyjne, fałszerstwa wekslowe i gwałt publiczny, popełniony groźbą zastrzelenia za... odmowę podpisu na weksłu.

Przed kilku dniami odebrał sobie tu życie wystrzałem z karabinu szeregowiec 9 pułku piechoty, Wasyl Jaworski, który w tym dopiero roku rozpoczął służbę wojskową. Powodem samobójstwa była tęsknota za domem i podobno sekatury. Pogrzeb, według wydanego jeszcze w roku zeszłym — z powodu zbyt częstych samobójstw żołnierzy — rozkazu komendy korpusu, odbył się bez wszelkich honorów wojskowych i bez udziału duchowieństwa.

Kołomyja, 13 listopada. (Chwianie się powiatowej organizacyi narodowej. — „Zabawa chryzantemowa". — Z „Sokoła". — Zabawa strzelecka. — Nasza młodzież.)

Wojownicze usposobienie tutejszych narodowych demokratów do tego doprowadziło, że wszelka organizacya czy akcya społeczna, gdzie Wszechpolacy biorą udział, chroma i rozpada się. Na poważne przesilenie narazili narodowi demokraci tutejsze Koło T. S. L., a do upadku doprowadzają „Narodową organizacyę powiatową", jednoczącą Polaków wszystkich partyj. Posiadając tam sztucznie uzyskaną przewagę liczebną, majoryzowali członków innych stronnictw, przez co doprowadzili przed wakacyami do secesyi szeregu osób z wydziału organizacyi. Obecnie wyłoniła się sprawa walnego zgromadzenia i nowego wydziału. Narodowi demokraci przedłożyli listę przyszłego nowego wydziału, gdzie zamiast sześciu umówionych miejsc, chcą zająć w nowym wydziale aż 18, inne stronnictwa zostawiając w mniejszości. Skutkiem tego nietaktu powstało w wydziale ogólne oburzenie przeciw wszechpolskim członkom, które grozi katastrofą organizacyi. Sprawa rozstrzygnie się na walnem zgromadzeniu organizacyi, które się ma odbyć dnia 23 b. m., w niedzielę.

„Zabawa chryzantemowa" na cele kolonii wakacyjnej uczniów polskiego gimnazyum, przyniosła czystego dochodu ponad 200 koron. Bawiono się ochoczo do białego rana.

„Sokół" dla pomnożenia funduszów, urządza na św. Katarzynę zabawę. Zamknięta tamtego roku ślizgawka z braku funduszów, obecnie na ogólne żądanie będzie otwarta na boisku sokolem. Prace przedwstępne zaczęto. Nasze gniazdo wyjeżdża na zlot delegatów na walne zgromadzenie do Lwowa z wnioskiem podziału sokolego okręgu VII stanisławowskiego na dwie części, raczej na dwa osobne okręgi tak, aby w Kołomyi powstał osobny okręg dla gniazd najbliższych. Sprawa kilkakrotnie w odpowiedniem miejscu podnoszona, zapewnie zrealizuje się mimo niechęci zarządu okręgu VII.

Tutejszy Związek strzelecki, który wystawił sobie chlubne świadectwo ćwiczeniami pod Ottynią, odbytemi wespół z sokołami, urządza w najbliższą niedzielę zabawę taneczną w sali Kasy chorych dla rodzin swych członków. Fundusze, zebrane tą drogą, mają iść na cele związku.

W turnieju śpiewaczym we Lwowie brały udział Towarzystwa śpiewackie nawet małych miast prowincyonalnych. W wykazie brakło Kołomyi. A przecież mamy piękny zespół śpiewacki, złożony z młodzieży akademickiej, który się w lecie popisywał w okolicznych letniskach i zyskał pochwały. Niestety, tutejsza młodzież akademicka taka ciężka do wszelkiej poważniejszej akcyi, iż tem postępowaniem wywołuje głośne sarkania. Brak naszych chórów we Lwowie przyniósł ujmę kulturze śpiewaczej Kołomyi.

Odwołanie zgromadzenia urzędników. Zwołane na 16 listopada walne zgromadzenie Związku centralnego urzędników prywatnych we Lwowie, zostało odroczone do 8 grudnia.

Ze świata.

Skarb. Pisma warszawskie donoszą: We wsi Dąbrówka, w guberaii piotrkowskiej, jeden z miejscowych włościan, orząc ziemię, natrafił na duże naczynie, pełne złotych starożytnych monet, pochodzących z V-go stulecia. 500 znajdujących się w naczyniu monet sprzedał za 1.500 rubli. Oprócz tego znalazł szczęśliwy włościanin złoty łańcuch, za który dawano mu 500 rubli. Miejscowa ludność wiejska, dowiedziawszy się o znalezieniu skarbu, ruszyła na poszukiwania, lecz szczęście nie uśmiechnęło się nikomu.

Proces hr. Ronikera. Z Warszawy donoszą: Przed tutejszą izbą sądową toczy się od dwóch dni trzeci z kolei proces w sprawie o zamordowanie Stanisława Chrzanowskiego. Jak wiadomo, do rozprawy tej powołano około 100 świadków, w tej liczbie kilkudziesięciu nowych. Na wczorajszem posiedzeniu przystąpiono do czytania aktu oskarżenia.

Sw. Leopold. Dzisiaj obchodzi Austrya Dolna i jej stolica Wiedeń święto swojego patrona, św. Leopolda, który tam cieszy się ogromną popularnością. Przeróżne uroczystości ludowe odbywają się w dniu tym zarówno w Wiedniu jak na prowincyi. A ponieważ jutro jest z porządku rzeczy niedziela, więc oczywiście nastrój świąteczny w Wiedniu będzie tem intenzywniejszy. Oczywiście św. Leopold pozwala na wszechstronne świętowanie, to też i wiadomości telefoniczne z Wiednia są dzisiaj skąpe.

Nowa ustawa teatralna. Referent projektu nowej ustawy teatralnej, p. dr Urban, przedłożył wczoraj Izbie posłów swoje sprawozdanie. Projekt nowej ustawy dla teatrów w państwie austryackiem uwzględnia cały szereg postulatów, które przed dwoma laty wyraziła ankieta teatralna. I tak mają powstać krajowe Rady teatralne, których rady mają zasięgać władze krajowe i ministerstwo spraw wewnętrznych we wszystkich sprawach teatralnych. Rady teatralne mają składać się z 6 członków, a mianowicie z trzech urzędników i z trzech osób, które — jak się wyraża projekt — „z powodu swojego stanowiska zawodowego, lub z powodu szczególnego uzdolnienia mogą działać w obronie interesów teatru i sztuki dramatycznej". Obok tych rad krajowych powstanie w Wiedniu „najwyższa Rada teatralna", złożona z 8 członków i przewodniczącego. Ministerstwo spraw wewnętrznych będzie zaciągać jej rad w sprawach teatru.

Ażeby otrzymać koncesyę, potrzebnem będzie złożenie kaucyi. Wysokość jej wyznacza władza krajowa na podstawie orzeczenia krajowej Rady teatralnej, atoli kaucya musi wynosić co najmniej tyle, ile wynoszą płace wszystkich funkcyonaryuszów teatralnych razem na przeciąg jednego miesiąca.

Przedsiębiorca teatralny obowiązany jest swoim funkcyonaryuszom wypłacać stałe pobory, a to co najmniej w takiej wysokości, do jakiej dochodzi płaca robotnika dziennego, podlegającego obowiązkowi ubezpieczenia. Umowy, wedle których płace mogłyby wynosić poniżej owej normy, również umowy, wedle których funkcyonaryusze otrzymywaliby udziałowe zyski, zamiast stałych płac, są nieważne.

Sprawa cenzury nie została w projekcie ustawy teatralnej rozwiązana w myśl zasad postępowych. Jedyną realną zdobyczą jest postanowienie, że w razach spornych ma być wysłuchana krajowa Rada teatralna, która dla każdego sporu wyznacza komisyę, złożoną z 4 członków. Uchwała komisyi zapada większością głosów.

Sensacyjny rozwód. Jak doniósł telegram, książę szwedzki Wilhelm rozwodzi się z żoną swoją, w. ks. rosyjską, Maryą Pawłówną. O tym rozwodzie ogłasza „Daily Mail" niezwykłe rewelacye. Mianowicie koła dworskie w Stokholmie utrzymują, że rozwód ów znajduje się w związku z odkrytą tam niedawno aferą szpiegowską. W sprawie tej skompromitował się najzupełniej podpułkownik Affanowicz, rosyjski attaché wojskowy w Stokholmie. Rząd szwedzki zażądał w Petersburgu odwołania Affanowicza, jednakże rząd rosyjski odmówił, twierdząc, że niema dowodów przeciwko Affanowiczowi. Po tej odpowiedzi rząd szwedzki nie poczynił dalszych kroków. Atoli śledztwo wykazało, że jedna z pań, należących do szwedzkiej rodziny królewskiej, zawikłana jest w ową sprawę szpiegowską. Opinia publiczna nie wierzyła temu, ale pogłoskę ową stwierdził fakt wyjazdu ks. Maryi, żony ks. Wilhelma, do Paryża, a następnie wdrożenia kroków rozwodowych. Równocześnie poseł rosyjski w Stokholmie otrzymał urlop, z którego już nie powróci do stolicy szwedzkiej. Affanowicz udaje się do Kopenhagi, gdzie również jest akredytowany jako attaché wojskowy, lecz do Stokholmu także nie wróci.

Rabunek 100 milionów. Z Meksyku telegrafują: Rewolucyoniści napadli w pobliżu stolicy na pociąg, wiozący 100 milionów pesetów dla rządu meksykańskiego. Pociąg ograbiono, podróżni wyszli bez szwanku, jednak rewolucyoniści odebrali im gotowiznę i klejnoty.

Slub. Dzisiaj rano w kościele OO. Dominikanów w Krakowie odbył się ślub p. Aleksandra Milki, urzędnika gal. Banku Ludowego we Lwowie z p. Janiną Stachowiczówną z Rzeszowa.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Władysław Karoli, poeta i literat, przeżywszy lat 44.

Faustyna Kałużyńska, siostra znanej artystki dramatycznej, umarła 13 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 54.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożono: W. B. 1 kor.

Na macierz śląską złożono: L. K. 10 K, dr Wiktor Kutrzeba 5 K.

Dla J. A. złożył Mieczysław Michalik 3 K zamiast mszy za duszę ś. p. ojca.

Dla W. P. złożono: M. C. A. 3 K.

Z kalendarza. W sobotę: 15 listopada: Gertrudy p i Leopolda; w niedzielę 16 listopada: Stan. Kostki; w poniedziałek 17 listopada: Salomei p. i Grzegorza Cud.

Wschód słońca dnia 15 listopada o godz. 6 m. 54 zachód o godzinie 3 min. 55; długość dnia godzin 9 m. 01.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 listopada termometr doszedł od — 7·9 do + 11·2 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 15 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 731·3 mm., termometru + 7·1 C.; wiatr południowo-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu — 0·6 Cels. Wiatr zachodni.

Prognoza: Pogoda.

Z uniwersytetu ludowego.

W sobotę o godz. 7 Zygmunt Horyng: Duch i ciało.

W niedzielę o godz. 3 B. Bobrowska: W szkole przyrody; o godz. 7 Wieczorek H. Ibsena.

W poniedziałek o godz. 7 dr K. Rouppert: Szata roślinna Polski.

Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Majaki".

W niedzielę po poł.: „Walka"; wieczór: „Pani Prezesowa".

W poniedziałek: „Majaki".

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.

Biała dnia 16 listopada: prof. dr Tadeusz Grabowski: Początki krytyki literackiej w Polsce.

Bochnia 16 listopada: prof. Józef Kantor: O księciu Józefie Poniatowskim.

Mielec 16 listopada: prof. Józef Szczepański: O czasach Homerowych.

Dział ekonomiczny.

* **XL Walne zgromadzenie delegatów Związku** Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie w sali akcyjnego Banku związkowego (plac Smolki 3, I p.) w dniach 28 i 29 listopada 1913 r. Na porządku obrad znajdują się pomiędzy innemi następujące sprawy: Zagajenie; wybór prezydyum zgromadzenia; sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 1 października 1912 do 30 września 1913 r.; sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok 1912, oraz przedłożenie budżetu na rok 1913; sprawozdanie o Banku związkowym; obecne przesilenie pieniężne, a ustrój wewnętrzny stowarzyszeń; referat: spółki spożywcze, a stowarzyszenia kredytowe; zmiana statutu związkowego; wybór uzupełniający w miejsce ustępujących z kolei czterech członków wydziału pp.: dra Ernesta Adama, Eugeniusza Kusiby, ks. Filemona Reszetyłowicza i Bolesława Żardeckiego na dwa lata, tudzież w miejsce pp.: dr Lechowskiego Wiktora, Filasiewicza Hilarego, Garczyńskiego Franciszka i dra Lewickiego Witolda na trzy lata.

* **Nowa stacya telefoniczna.** Dnia 17 listopada b. m. oddaną będzie do publicznego użytku centralna stacya telefoniczna w Rozwadowie z ograniczoną służbą dzienną.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 14 listopada.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 18·80 do 23·70; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 15·40 do 19·40; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 14·20 do 16·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 15·60 do 17·10; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18·— do 20·70; tatarka od 19·80 do 20·40; groch 24·50 do 34·—; fasola od 24·50 do 31·—; soczewica od 46·— do 50·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 10·— do 10·80; koniczyna pastewna od 10·40 do 11·20; słoma od 6·— do 6·40; rzepak zimowy 23·50 do 30·—; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 78·— 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 150·— do 170·—; koniczyna nasienna biała od 180·— do 210·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0·— do 0·—; ziemniaki od 4·— do 4·60, jaja za kopę 5·40 do 5·90; masło za 1 kilogram 2·90 do 3·20; ser za 1 kilogram 0·60 do —·70; mleko zbierane za 1 litr —·16 do —·20; mleko niezbierane od —·24 do —·26, kapusta za kopę 2·40 do 4·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 14 listopada.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 844, cieląt 305, owiec i kóz 6, nierogacizny 531; razem 1186 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od 52·— do 85·—, buhaje chude — do —; woły od 69·— do 91·—; krowy 4·— do 72; jałownik 57·— do 72·—; cielęta —·— do —·—; nierogaciznę tuczną 0·— do 0·—, bitej wagi: nierogaciznę 150·— do 168·—; węgierską po 0·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 280·—; woły z paszy od 260·— do 850·—; krowy od 120·— do 28·—; jałówki od 80·— do 230·—; cielęta od 30·— do 73·—; owce i kozy od 20·— do 28·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 810 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 218; cieląt i świń —; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 161, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 14 listopada.

Tendencya ogólna: cokolwiek przyjemniejsza, zaofiarowanie dostateczne, chęć kupna nieco lepsza, obroty małe.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. 9·40 do 10·10; węg. (76/79) od 11·35 do 11·85; uszkodz. 7·50 do 9·—; żyto dworskie (68/72 kg.) od 7·70 do 8·40; żyto węg. nowe 9·20 do 9·35; jęczmień 7·10 do 8·10; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 7·40 do 8·15; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą rosyjską 0·— do 0·—; kukurudzę rosyjską nową 9·80 do 10·35; groch Victoria 14·50 do 17·50; groch zwykły od 12·50 do 13·75; groch pastewny od 9·50 do 11·75; groch do siewu 11·75 do 12·75,

wyka od 12·— do 13·—; łubin żółty od 10·— do 12·—; łubin niebieski 9·— do 11·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **A. Kallas:** „Córki marnotrawne". Powieść. Lwów. Nakładem wydawnictwa „Kultura i sztuka". Znana autorka powieści i dramatów, której utwory dwukrotnie odznaczone były na konkursach, p. A. Kallasówna, daje nam nową powieść na tle życia młodych dziewcząt izraelickich. „Córki marnotrawne", to szereg rwących się do nauki i kultury dziewcząt, pochodzących z prawowiernych rodzin żydowskich chassydów, które walczyć muszą z rodziną, przesądami, a w tem trudniejszem są położeniu, iż nie należą i nawet nie chcą należeć bezwzględnie do społeczeństwa polskiego. Wzięły od niego kulturę, obracają się w mieszanem towarzystwie kolegów i koleżanek Polaków, którzy ze swej strony nie chcą uznawać różnic rasowych i narodowościowych. A jednak różnice psychiki tych dziewcząt są tak wyraźne, że stwarzać muszą środowisko nowe i własne. Autorka oprócz problematu wyższego wykształcenia podnosi tu kilka innych: daje chwilami bardzo szczęśliwie ujęte nastroje erotyczno-zmysłowe, maluje pustkę, którą w życiu młodych kobiet wypełnićby mogła tylko miłość. Jest życie rodzinne, jest obraz małżeństwa, zawartego dla dogodzenia woli i wymaganiom rodziców, są jakieś dość nieokreślone projekty samodzielnego życia i postępowania i niewątpliwie wprowadzeni jesteśmy w świat ciekawy i mało nam znany. Szkoda jednak, że całość tę psuje jakiś wyuzdany, przykry naturalizm erotyczno-zmysłowy, który autorka stara się zresztą możliwie dyskretnie podmalowywać, aby nie dojść do rażących sytuacyj, każe ich się raczej domyślać. Pomimo to powieść zyskałaby niewątpliwie, gdyby w niej nie było niesmacznych epizodów między główną bohaterką Malcią i jej lekarzem, szerszego tła społecznem i pierwiastków utylitaryzmu niema w tym utworze. Czynnikiem typowym jest podkreślona obserwacya, że erotyzm izraelitek bardzo różnym jest od właściwych każdej wiejskiej dziewczynie miłosnych zachwytów i marzeń.

— **Nowe książki:**

„Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802—1831). Do druku przysposobione przez prof. dra Stanisława Karwowskiego. Tom I. i II. Poznań. Z. Rzepecki i Ska.

Władysław Namysłowski: „Poczta Wolnego Miasta Krakowa". Biblioteka krakowska nr 47. — Kraków. Drukarnia „Czasu" 1913.

Artur Gruszecki: „U źródła wiedzy". Powieść. Warszawa 1914. Skład gł. Gebethner i Sp.

Polepszenie bytu urzędników.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 listopada.

Deputacya posłów czesko-narodowych udała się wczoraj do prezydenta ministrów i zawiadomiła go o grożącej ze strony urzędników państwowych biernej rezystencyi, w razie jeżeli pragmatyka służbowa jeszcze w r. b. nie będzie wprowadzona w życie.

Hr. Stuergkh oświadczył, że rząd spodziewa się, iż rokowania polsko-ruskie będą pomyślnie zakończone, wobec czego parlamentarne załatwienie planu finansowego będzie możliwe.

Następnie członkowie deputacyi zapytali co rząd uczyni na wypadek, jeżeli parlamentarne załatwienie planu finansowego okaże się niemożliwem.

Prezydent ministrów odpowiedział na to, że stosunki materyalne urzędników leżą mu bardzo na sercu i że rząd zawsze będzie otaczać ich troskliwą opieką, ale spodziewa się, że urzędnicy wstrzymają się od nierozważnych kroków, które pozbawiłyby ich sympatyi ludności.

Deputacya ogłosiła następnie uchwałę, w której oświadcza, że na konferencyi z prezydentem ministrów odniosła wrażenie, iż kwestya urzędnicza będzie na wszelki wypadek załatwiona. Z tego powodu radzi deputacya urzędnikom wstrzymać się od wszelkich ostrzejszych kroków.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 15 listopada.)

Podatki zbytkowe.

Wiedeń. Komisya podatkowa Izby panów załatwia wszystkie trzy podatki zbytkowne. Podatek od win musujących i od totalizatora przyjęła w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów. Przy podatku od totalizatora oświadczył kierownik ministerstwa skarbu Engel, że ten podatek nie będzie wpływał ograniczająco ani na wyścigi, ani na hodowlę koni i że rząd z całym naciskiem będzie się domagał od rządu węgierskiego zaprowadzenia takiego samego podatku. Podatek samochodowy komisya zmieniła w ten sposób, że ma on wynosić z reguły 12 kor. od siły 1 konia.

Wiedeń. Komisya podatkowa Izby panów uchwaliła bez zmiany ustawę o podatku od szampana i o podatku od totalizatora, zmieniła natomiast ustawę o podatku od automobilów.

Wiedeń. Poseł Głąbiński zaprzecza w „N. Fr. Presse", jakoby posłowie narodowo-demokratyczni kreślili przy wyborze członków delegacyi posła Białego.

Z Bałkanów.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 15 listopada)

Pokój!

Ateny. Rząd grecki zarządził demobilizacyę wszystkich swoich wojsk w Macedonii. — Sądzą, że będzie ona ukończona do 9 tygodni. Z powodu zawarcia pokoju grecko-tureckiego, w całej Grecyi panuje wielka radość. Odbywają się nabożeństwa dziękczynne. W tumie na nabożeństwie był wczoraj król z całą rodziną.

Granice albańsko-greckie.

Rzym. Między Wiedniem, Londynem, Paryżem i Rzymem, przyszło już do porozumienia co do granic albańsko-greckich.

Rewizya traktatów bałkańskich.

Budapeszt. (Węg. Biuro Koresp.). Jak słychać, zostanie w najbliższych dniach przedłożony parlamentowi handlowo polityczna ustawa upoważniająca, według której będzie przedłużone upoważnienie dla rządu do rokowań z państwami bałkańskiemi w sprawie rewizyi dotychczasowych traktatów cłowych i handlowych.

Belgrad. Skupczynę odroczono do 24 grudnia.

Konstantynopol. Rumuński minister spraw wewnętrznych, Take Jonescu, był wczoraj przyjęty przez sułtana.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 15 listopada.

Wiedeń. Z powodu święta patrona Dolnej Austryi Leopolda, giełda wiedeńska zamknięta.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" notuje pogłoskę, że aresztowany w Wiedniu generalny reprezentant Canadian-Pacific ma być w najbliższych dniach wypuszczony na wolną stopę.

Demonstracye studentów.

Budapeszt. Opozycyjni studenci urządzili wczoraj zgromadzenie przeciw ustawie prasowej. Przyszło kilku posłów opozycyjnych. Po wiecu udało się 400 studentów, śpiewając pieśni narodowe, na ulicę Kossutha. Wkroczyła policya i rozprószyła ich, przyczem 4 studentów poraniono szablami.

Potem około 100 studentów zebrało się pod ratuszem, domagając się gwałtownie wpuszczenia do wnętrza, aby wnieść zażalenie na policyę. 70 studentów przytrzymano i po odebraniu legitymacyj wypuszczono. Zapowiedziany na jutro wiec zabroniono.

Austryacki następca tronu w Anglii.

Londyn. „Times" powięca przyjazdowi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki do Anglii artykuł powitalny, w którym pisze:

Wizyta ta, mimo swego prywatnego charakteru, może być uważaną, jako dobra oznaka dla obecnych i przyszłych stosunków między obu domami panującymi. Pragniemy, aby przyjęcie w Anglii przekonało arcyksięcia o sympatyi dla niego narodu angielskiego.

Podróże Kokowcewa.

Paryż. Kokowcew dzisiaj po południu wyjeżdża do Berlina, gdzie będzie przyjęty przez cesarza Wilhelma na posłuchaniu.

Paryż. Rosyjski prezydent ministrów Kokowcew, który dziś w nocy wyjeżdża do Berlina, ogłasza w „Matin" następujące oświadczenie.

W dniu mego wyjazdu sprawia mi przyjemność oświadczenie, że stwierdziłem zupełną zgodność we wszystkich kwestyach, obchodzących oba sprzymierzone narody i że stosunki między naszemi krajami nigdy nie były serdeczniejsze i ściślejsze niż dzisiaj.

General Faurie.

Paryż. Były komendant XVI korpusu armii, generał Faurie, oświadcza, że korpus, który objął w stanie notorycznego zaniedbania, dzięki wytrwałości i staraniom oficerów, mógł wykazać podczas manewrów dobre wyszkolenie. Mimo to rada dyscyplinarna osądziła go bez przesłuchania. Generał Faurie wystosował do ministra wojny pismo, w którem w najostrzejszych wyrazach użala się na postępowanie Rady dyscyplinarnej.

Śmierć Kiamila paszy.

Konstantynopol. Kiamil pasza w 85 roku życia umarł na Cyprze.

Wypadek w dokach.

Petersburg. W dokach admiralicyi, podczas umieszczania na nowo budowanym krążowniku „Połtawa" kotła, zerwał się łańcuch i kocioł zawalił rusztowanie, 4 robotników odniosło przy tem śmiertelne rany.

Napad rabunkowy.

Jekaterynosław. W pociągu kolei południowej ośmiu zbrojnych ludzi napadło w nocy między stacyami Krasnopawłówka a Gersewanowsk na posłańca kasowego i zrabowało mu 60.000 rubli, poczem zatrzymali za pomocą hamulca pociąg i uszli w stepy.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Powstańcy zajęli miasto Eneja-ca, stanu Sinaleon.

Kiel. Amundsen rozpoczął tu szereg wykładów.

Berlin. Donoszą o wielkich ulewach w całem państwie.

Petersburg. Sesya Rady państwa dziś została otwartą.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 15 listopada.

Czeki amerykańskie w Krakowie. Dochodzenia policyjne wykazały, że amerykańskie czeki, które puszczono w obieg w Krakowie, otrzymali Gajerowie od znanego policyi Abrahama Schreibera. Schreiber postarał się o fałszywe podpisy na tych czekach i wręczył je Gajerom, celem podjęcia pieniędzy w kantorach wymiany. Wczoraj przez pomyłkę wypuszczono z więzienia młodszego Gajera, lecz go dzisiaj znowu odstawiono do aresztu.

Aresztowania emigracyjne. Na zlecenie tutejszego sądu karnego aresztowano wczoraj po raz drugi Markusa Kriegera, agenta Tow. Canadian-Pacific w Krakowie, wypuszczonego przed tygodniem z aresztu śledczego na wolną stopę. Krieger był jednym z głównych agentów emigracyjnych w Canadian-Pacific.

Samobójstwo kierownika filii Pol. Tow. Emigracyjnego w Przemyślu. Z Przemyśla telefonują nam: Dzisiejszej nocy odebrał sobie życie, zażywszy kwasu pruskiego, kierownik filii P. T. E. Józef Richter, liczący około 35 lat, w mieszkaniu przy ul. Mickiewicza. Samobójstwo Richtera nie stoi w żadnym związku z ostatniemi aferami emigracyjnemi. Powodem rozpaczliwego kroku desperata był zły stan jego finansów. W pozostawionym liście zaznaczył desperat, że odbiera sobie życie, gdyż zbankrutował, ma jednak nadzieję, że rodzina zapłaci za niego długi. Na miejsce wypadku przybyła komisya sądowo-lekarska i zamknęła mieszkanie aż do zawiadomienia i przybycia rodziny samobójcy.

Wyrok śmierci. Piszą nam z Cieszyna 14 b. m.: we środę i czwartek odbyła się rozprawa przeciwko Kotasowi z Rudzicy, wyrobnikowi, oskarżonemu o zamordowanie wachmistrza żandarmeryi Schustera. Kotas oskarżony był nadto o gwałt publiczny, zbrodnie kradzieży i niebezpieczne pogróżki. Był on hersztem złodziejskiej szajki, która przez długi czas grasowała po wsiach w okolicy Bielska. Dnia 9 lipca b. r. chciał go aresztować wachmistrz Schuster w gospodzie Janicy w Rudzicy za szereg kradzieży. Wówczas Kotas dobył dubeltówkę i strzelił do żandarma, zabijając go na miejscu, poczem uciekł i ukrywał się przez trzy tygodnie w sąsiednich polach. Wreszcie wytropił go pies policyjny z Cieszyna. Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał Kotasa w myśl werdyktu przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" składa się z 10 stronic. Na stronicy 7 zamieszczono w odcinku „Zapiski literackie".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 15 listopada 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·— żądają 96·— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 4·92— 4·97—.

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 89·75 9·25. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 81·75 82·25. 4½-proc. Listy zastawne Banku krajowego 91·25 91·75. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 82·— 82·50. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezak. 96·20 97·20. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 88·— 89·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 80·— 81.—. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. 52-letnie 91·50 92·50. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 90·75 91·25.

III. Obligacye i pożyczki: 4-proc. Galic. obligacye propinacyjne 87·75 —·— 4-proc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 82·40 83·40. 4-proc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 81·50 82·50. 4-proc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 80.90 81·90. 4½ proc. Obligacye komunalne Banku kraj. 90·— 91·50. 4-proc. Obligacye kolejowe 79·75 80·25.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 620·— 625·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 835·— 890·—. Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 500·— 505·—

V. Publiczne zapisy długu: 4²/₁₀-proc. wspólna renta pap. 83·75 84·25 4²/₁₀-proc. wspólna renta srebrna 83·75 84·25. 4-proc. renta koronowa austr. 80·75 81·25. 4-proc. renta koronowa węgierska 80·25 80·75. 4-proc. renta austryacka w złocie 103·75 104·25. 4-proc. renta węgierska w złocie 98·55 98·75.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 listopada. (Giełda południowa). Dziś giełda zamknięta.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 15 listopada. Targ zbożowy. Pszenica na kwiecień 11·23 do 11·24; żyto na kwiecień 8·70 do 8·71; owies na kwiecień 7·25 do 7·26; kukurudza na maj 6·26 do 6·27.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne; pochmurno.

Hafty i koronki klockowe do wypraw ślubnych poleca 8561 6 0

BREIT I NOWOMIAST

TELEF. 2222. — KRAKÓW, STRADOM 23. — TELEF. 2222.

Wielki wybór w żakietach i sweaterach himalajowych i włóczkowych, pończochy, skarpetki. Rękawiczki z fabryki J. E. Zachariasza z Wiednia. Bielizna prof. dra Jaegera. Nowości w przybraniach do sukien, oraz wszelkie przybory do krawieczyzny. — Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie pocztą. —

Przez **CERESIT** wilgotne **piwnice i mieszkania** stają się zupełnie suchemi.

Austr. Tow. Ceresit z o. p., Wiedeń, XIX/2, Eisenbahnstrasse Nr 61. Telefon D 252. 3569 29 52

Ia polecenia. Prospekt Nr 34 zadarmo. Austr. patent.

Zastępstwo: L. & G. Kaden, Tow. akc., Kraków, ul. Dunajewskiego 6.

Angielka, osoba starsza, poszukuje posady jako nauczycielka-wychowawczyni.

Polka z Poznańskiego, z doskonałym niemieckim, muzyką (początki) i krawieczyzną — posady do dzieci.

Francuzka, wykształcona — lekcyj w Krakowie.

Poleca biuro **Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie,** ul. Karmelicka 32. 9357 3 3

Towarzystwo „Sokół“

w Chrzanowie

kupi bilard, mało używany, krótki, w bardzo dobrym stanie. Zgłoszenia: „Sokół“, Chrzanów. 9530 2 3

Lekcyj i konwersacyi

języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego, udziela rutynowana nauczycielka. Ulica Rajska 20, I piętro. 9453 4 4

Poszukuję pożyczki

1000 do 1500 koron na rozszerzenie przedsiębiorstwa. Zapłacę procent i dam część udziału w zyskach. Zgłoszenia pod: **„J. H. 100“** poste restante **Kraków 5.** 9456 3 3

Kloce dębowe

o długości 4—6 m., o przeciętnej szerokości 28—45 cm., ogólnej masy 45 m³, na sprzedaż loco stacya Jasło. Zapytania: Kraków, Basztowa l. 1, hr. Romer. Telefon 3108. 9511 2 2

Urządzenie cukiernicze

wraz z lokalem lub bez, pod najkorzystniejszemi warunkami do odstąpienia lub wydzierżawienia zaraz. Zgłoszenia: Kraków, ul. Dunajewskiego 2, Dom komisowy „Potok“. 9465 3 3

Mleko

200 lit. dziennie, **do wydzierżawienia,** 3 **km.** od Krakowa, mieszkanie, zimna piwnica, chłodnik na miejscu i utrzymanie dla konia. Zgłoszenia **pisemne** pod **W. F.** przyjmują: J. Hopcas i A. Salomonowa, Kraków, ulica Szczepańska 9. 9177 2 2

Nadszedł

wielki transport **świeżych jabłek,** deser. i kompot., oraz **gruszek** tyrolskich (ber). Ceny przystępne. **Floryańska 44** (przy Bramie Flor.). 9496 2 3

STORY

prawdziwe amerykańskie

żaluzye do okien

poleca po najprzystępniejszych cenach fabryka rolet

W. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki, Barska 16.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko. Główny skład u firmy Reim i Ska. 6280 15 15

Bezpłatnie

otrzyma każdy

Rocznik finansowy na rok 1914

który zawiera restancye wszystkich wylosowanych, a nie podjętych losów, listów i t. d., kto nadeszle roczną prenumeratę K 3·60 na gazetę losowań i handlową

„Krakowski Merkury“.

Adres: Kraków, Rynek gł. 9.

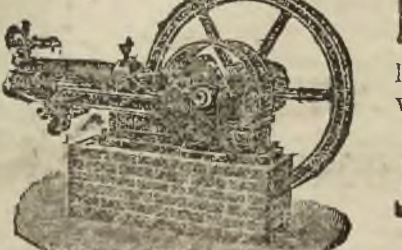
9132 9 20

Samodzielny kupiec

(izr.), technik, lat 26, mający dostawy rządowe, pragnie zapoznać młodą, przystojną pannę, w celu matrymonialnym. — Posag wymagany. Anonimy do kosza. Pośrednictwo wykluczone. **„Samodzielny“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat. 9567 1 2

Urzędnik państwowy

w X klasie rangi, z prawem do dalszego awansu, lat 36, wdowiec, z powodu braku znajomości, poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, w wieku do lat 32, którąby zarazem opiekowała się jego 2 chłopczykami. Posag pożądany — Łaskawe zgłoszenia nieanonimowe uprasza się przesyłać pod **„Przyszłość 28“** poste restante **Kraków** główna poczta. Dyskrecya zapewniona słowem honoru. 9513 1 4



Motory do surowca i petroliny

leżące i stojące o sile 1—100 HP., jakoteż lokomobile od 3—20 HP. Tysiące motorów w ruchu. Nie potrzeba kontroli skarbowej. Pierwszorzędne polecenia. Małe koszta nabycia. Dogodne warunki zapłaty. Najdalej sięgające poręczenie.

J. Warchałowski, Wiedeń, III., Paulusgasse 3.

Cenniki i odwiedziny inżynierskie bezpłatnie. 1892 37 52



Generalne zastępstwo: Kraków, ul. Dietlowska 97. Zastępca na Lwów i okolicę: Henryk Eber, Lwów, ul. Podlewskiego 10.

Zapisany w urzędowej farmakopei król. włoskiego.

SYRÓP PAGLIANO

prof. Ernesta Pagliano w Neapolu. Calata San Marco 4.

Płynny — w proszku — w gęszczonych tabletkach (pigułkach).

Najlepszy środek do czyszczenia krwi. Środek odświeżający. Wyborne leczenie wiosenne i jesienne, zawsze dobroczynne. Odznaczenia: Wystawa farmaceutyczna 1894. Włoska wystawa hygieniczna 1900 złoty medal. Międzynarodowa medyolańska wystawa 1906. Międzynar. wystawa Buenos Ajres 1910 wielki honorowy dyplom złotego medalu. Międzynarodowa hygieniczna wystawa Rzym 1912 wielki dyplom honorowy. Dostać można w większych aptekach.

Ostrzeżenie: Aby nie być wprowadzonym w błąd i uniknąć licznych, dla zdrowia szkodliwych naśladownictw, prosimy zawsze żądać wyraźnie tylko naszego wyrobu: **Syropu Pagliano prof. Ernesta Pagliano z Neapolu,** a nie żądać innych.

Sposobu leczenia i innych wyjaśnień można zasięgnąć u nas. 9507 1 25

Broszurki korespond. we wszystkich językach.

Osobliwości nasze sprzedaje się we wszystkich naszych austr. składach w całem państwie **bez cła.**

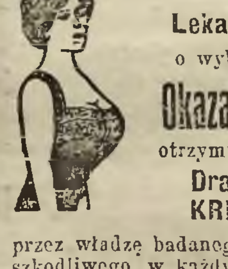
Nauczyciel i wychowawca

wdowiec, lat 56, obejmie obowiązki w domu obywatelskim. W wolnych chwilach od nauki zajmie się z chęcią gospodarstwem. **J. K.** poste restante **Kraków I.** 9479 2 4

Bardzo tanio do wynajęcia zaraz:

Przy ulicy św. Gertrudy 29, na wysokim parterze. 3 wielkie pokoje z kuchnią i przedpokojem, z oknami wychodzącemi na planty. 9301 4 0
Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

SKUTEK PORĘCZONY



inaczej zwrot pieniędzy.

Lekarskie orzeczenia

o wybornej skuteczności.

Okazały, piękny biust

otrzymuje się przy użyciu

Dra med. A. Rixa KREMU DO PIERSI

przez władzę badanego, z poręczeniem nieszkodliwego, w każdym wieku szybki, niezawodny skutek wywołującego, zewnętrznie stosowanego. Dawka na próbę 3 K, wielka dawka osiągająca skutek 8 K. Kos. Dra A. Rixa Laborat. Wiedeń IX, Berggase 17/V. Wysyłka najdyskretniejsza. Składy w Krakowie: apteka Wiszniewskiego, ul. Floryańska 15; handel Reima i Ski, Rynek 37; we Lwowie: Apteka S. Ruckera pod „srebrnym orłem“, ul. Krakowska 1; Perfumerya Sładowskiego. 9200 3 4

Panna

z praktyką biurową, pismem maszynowem, stenografią i znajomością geografii, znajdzie **całodzienne zajęcie** w Krakowie. Wymagana biegłość w języku francuskim i angielskim. Zgłoszenia z odpisami świadectw i referencyami przesyłać należy do końca listopada pod **A. S. 1385** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. 9315 2 3

Gries b. Bozen



SANATORYUM

Zakład leczniczy dla chorych na płuca (założony w r. 1901). Prospekty!

Lekarz kierujący: *Dr V. Malfer.*

7054 21 65



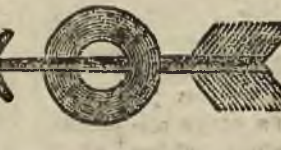
HERBATA z RĄCZKĄ

Ceylońska »TAMTAM«

Wszędzie do nabycia:

JULIUSZ GROSSE, KRAKÓW.

8245 4 7



Silne bole głowy

(migrena) ustają natychmiast. Użycie 1—2 pastylek przeciw migrenie. Pudełko 70 halerzy

w Marien-Apotheke, Budapest, Bankgasse 2.

Pocztą wysyła się tylko 3 pudełka (30 pastylek) opłatnie po otrzymaniu 2·30 K. 9534 1 10

ORYGINALNE AMERYKANY

z fabryk

THE PETERS SHOE CO., ST. LUIS

W CENIE KOR. 15 DO KOR. 25

poleca generalne zastępstwo 9563 1 3

Kraków, św. Sebastyana 4.

Do wynajęcia

2 pokoje frontowe, razem lub oddzielnie, tamże pokój z kuchnią. Zgłoszenia między 7½—9 godz. wieczór, przy ul. Jasnej 3, parter. 9486 3 3

Ulokuję 45.000 koron

na dobrą hipotekę. **Okazicielowi karty na broń 6468** poste restante **Skawina.** 9502 2 2

Konc. Biuro podatkowe

udziela informacyj. Ulica Kremerowska 12. 9315 5 10

Do sprzedania

kasa ogniotrwała numer 2, stoły marmurowe do restauracyi, meble używane, w dobrym stanie, oraz różne rzeczy. Najtaniej można nabywać w katolickim handlu, Kraków, ulica Kopernika 15. 9359 6 6



9113 6 10

Zastępcy na Galicyę

poszukuje pierwszorzędna amerykańska fabryka stali.

Pierwszeństwo tylko dla tych mężczyzn, którzy mają **bardzo dobre stosunki z przedsiębiorstwami budowlanemi i wielkimi przemysłowcami.** 9547

Pełnomocnik będzie za kilka dni w Krakowie. — Zgłoszenia pod **„Ameryka“** poste restante **Kraków.**

Zaraz. **Duży pokój frontowy,** z meblami lub bez, dla 2—3 panów lub bezdzietnego małżeństwa, ze wspólną kuchnią, na dłuższy lub krótszy czas do wynajęcia. Także wspólne mieszkanie dla pani lub panny. Ul. Wielopole l. 7, I piętro, Rybarska. (Proszę iść za adresem, na kamienicy niema ogłoszenia). 9493 2 3

Poszukuję

inteligentnej **panny,** z dobrym jęz. **francuskim,** do dwojga dzieci. — Librowszczyzna 1, 1 piętro, drzwi na lewo. 9503 2 2

Tanio do wynajęcia

2 pokoje, przedpokój, kuchnia, z wygodami, na II i III piętrze, oraz pokój, kuchnia, od 1 grudnia, w Półwsiu-Zwierzyńcu, ul. Lelewela 7. Wiadomość na miejscu. 9478 3 3

70.000 koron

w całości lub częściach, ma do ulokowania **kancelarya Dra Zopotha,** Dunajewskiego 1. 9480 2 3

Prawnik

z praktyką, piszący na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **„H. M.“** poste rest. **Kraków 1,** za okazaniem czeku Nr 25721. 9419 6 6

Miód pszczelny

prašny, z poręczeniem naturalny.

Akacyowy lub lipowy, wysyłka opłacona w blaszankach 5 kg. za zaliczką **K 8·50.**
Dla kupców wysyła się próbki i oferty.

Pierwszy węgierski

wywóz miodu pszczelnego, Balatonfőkajar

Węgry. 9439 2 0

Ziemniaków

do sadzenia, jadalnych i do gorzelni, dostarcza w gatunku za bardzo dobry uznanym, po niskich cenach **Jerzy Frühling, Głogów, (Glogau), Śląsk.** 9494 3 3

Tanie mięso: codzień świeża wołowina lub baranina 5 kg. K 4·50, wieprzowina 5 kg. K 5, słonina K 5·80, opłatnie za zaliczką. — Bardzo rzetelna obsługa. — Proszę o dokładny adres. **H. Mendel, Herincse 44, Węgry.** 9518 2 2

Każdy

bez różnicy płci i wyznania, zajmujący się wszelkiemi zawodami, a nieposzlakowanej przeszłości, może otrzymać stosowny do swego stanowiska **bardzo łatwy a korzystny uboczny zarobek** w każdem mieście, miasteczku i wsi Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. Zgłoszenia: **Kantor wymiany i Dom handlowy Józefa Sadzikowskiego w Krakowie.**

9325 9 20

Wysokie honoraryum

dam za wyrobienie posady biurowej, możliwie stałej, w instytucyi prywatnej (w dyrekcyi tramwajów, fabryce, browarze i t. p.) lub państwowej. — Zgłoszenia pod **Merkury 44** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 9346 2 2

Do wynajęcia

duża sala przy ul. Gołębiej 14. Wiadomość na II p. 9483 2 2

Ustąpię

prowadzenie trafiki, gotówka potrzebna do 2500 kor. Pierwszeństwo dla kobiet. Zgłoszenia do 20 listopada pod **„Trafika“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu. 9484 3 3

Notaryusz w Suchej H. Breyer

poszukuje **początkującego kandydata notaryalnego,** posiadającego przynajmniej kilkomiesięczną praktykę notaryalną lub adwokacką, albo sądową. Posada do objęcia od 1 grudnia 1913 r. 9481 3 3

Jest do ulokowania

kwota 50.000 K na hipotekę. Wiadomość: ul. Grodzka 48, I p. 9424 3 3

Guwernera

poszukuję na wieś, 8 km. od Krakowa, **do dwojga dzieci** szkoły normalnej. Ewent. akademika, uczęszczającego na uniwersytet. Zgłoszenia **listowne** przyjmują pod **W. F.** J. Hopcas i A. Salomonowa, Kraków, Szczepańska 9.
9476 2 2

Porządny zarobek.

Poszukujemy poważnych przedstawicieli we wszystkich miejscowościach Galicyi do sprzedaży prawnie dozwolonych w całem państwie papierów wartościowych za gotówkę i na warunkach spłaty częściowej. Przy pomyślnym rezultacie czynności stała pensya. — Zgłoszenia pod **Effektenbank, Budapest, V., Postfach 78.** 9431 2 5

W 48 godzinach

leczy bez wstrzykania u mężczyzn i kobiet choroby przewodu moczowego, płynienie (rzeżączka), niedomagania pęcherza, gdzie wszelkie inne środki okazały się bezskuteczne.

hernial-dragées

1 pud. (100 sztuk) K 5·—. 2 pud. na 1 kuracyę. Wyrabia.

„Delta“ Laboratoire de Produits Chimiques à Paris.

Do nabycia tylko przez skład centralny dla Austro-Węgier: **Erwin Lederer, aptekarz, Budapeszt, IV., Muzeum-körut 21.** Za zaliczką lub nadesłaniem należytości. 5909 99 0

Handel żelaza

Józefa Fertiga w Krakowie, ul. Szewska 8 poleca

Wyżymaczki amerykańskie do bielizny, na spłaty 1 kor. tygodniowo, oraz wyprawy kuchenne

50 przedmiotów naczynia niebieskiego najlepszej marki za K 45·—
50 przedmiotów naczynia „Sphinx“ za K 55·—

Prymusy oryginalne szwedzkie Nr 30 K 8·50, Nr 0 K 9·70, Nr 1 K 10·50
Cennik ilustrowany na żądanie.

Zapiski literackie.

Ks. biskup Bandurski: „Ciężka służba", zbiorowe wydanie opowieści. Brody, 1914. Nakładem księgarni F. Westa.

W historyi naszej nie brak nazwisk wielkich, nazwisk wielkich i zasłużonych ludzi ze sfer duchowieństwa. Dość przypomnieć nazwiska Kadłubka, Długosza, Skargi, Kopernika, Konarskiego, Krasickiego, Naruszewicza, Kalinki, aby sobie uprzytomnić nie mało ważną rolę w dziejach kultury polskiej jaką odegrali ci pisarze, będący chlubą piśmiennictwa polskiego wieków ubiegłych.

Każda epoka miała swoich wielkich kaznodziejów, uczonych, filantropów i mężów stanu, należących do sfer duchowieństwa. I obecna doba chlubi się posiadaniem męża do tej samej zaliczającego się rodziny, cieszącego się ogólną czcią, złotoustego kaznodziei i wielkiego kapłana-patryoty, ks. biskupa Władysława Bandurskiego.

Pracuje on dla ojczyzny nietylko słowem i czynem, ale często chwyta za pióro, aby myśli swoje, zawsze wielkie i szlachetne, dotarły tam, dokąd dotrzeć nie może słowo.

Prace te rozrzucone po czasopismach polskich zebrała obecnie i wydała w pięknej szacie zasłużona księgarnia wydawnicza F. Westa w Brodach.

Opowieści owe, bezpretensyonalne, w kompozycyi proste, zawierają tyle natchnienia, tyle szczerego patryotycznego uczucia, tyle przedewszystkiem ukochania ciemiężonych — że czyta się je z szczerem rozrzewnieniem.

Taką do serca i duszy przemawiającą jest pierwsza powiastka pod tytułem „Ciężka służba". Ma ona za przedmiot dzieje wielkiego hetmana Stanisława Żółkiewskiego, opowiedziane w formie barwnej i powieściowej z należytem, głębokiem zrozumieniem ducha owych czasów i owczesnych tryumfów i klęsk.

Druga, obszerniejsza nowela pod tytułem „Miłość wioski rodzimej", opisuje odysseję chłopskiego syna, który na nauczyciela się wykształcił, do swoich wrócił z najlepszemi zamiarami i gorącem pragnieniem pracy, a spotyka samych wrogów, poczynając od własnych rodziców i rodzeństwa, a skończywszy na arendarzu. Nie zraża się on jednak przeciwnościami: wali oburącz w mur ciemnoty i wybija wreszcie w nim szczerbę. Udaje mu się na końcu ogromnie trudne zadanie: wrogowie jego stają się serdecznymi jego przyjaciółmi.

Nie jeden czytelnik, nie znający stosunków wiejskich, pomyśli sobie, że teraz niema już ani tak ciemnych włościan, jak w tej opowieści, ani takich gotowych do poświęceń nauczycieli, którzyby odrzucali karyerę, a poświęcali się dla ludu do tego stopnia, że nawet żenią się z wiejskiemi dziewczętami. A jednak jest w tem wszystkiem wiele życiowej prawdy.

Piękną i za serce chwytającą jest następna opowieść „Biała sukmana" z czasów Kościuszki, ale najrzewniejsze i pełne smutku jest opowiadanie o strasznej sierocej doli nauczycielki wiejskiej, której ojca wysłano na Sybir za to, że nie ochrzcił dziecka na prawosławie. Matkę zabili kozacy, brata wzięto w sołdaty.

Również na smętną nutę nastrojone są obrazki wigilijne, jak naprzykład „Wigilia chorego leśnego", „Wigilia biednego studenta", „Wigilia zaniedbanych i opuszczonych". Bardzo oryginalnym jest „Najsmutniejszy Anioł". Rodzaj fantazyi na pół rojącej, której główną postacią jest anioł narodu niemieckiego, „w bólu jakby skamieniały" na wieść o wywłaszczaniu, o gwałtach krzyżackich. Żali się on przed jasnymi duchami opiekuńczymi innych narodów, że jego naród upadł tak nisko, iż w imię litości obmyśla schroniska dla biednych stworzeń, a nawet lecznice dla zwierząt, a bez rumieńca wstydu woła o zagładę polskiemu żywiołowi!

Piękna książka ks. biskupa Bandurskiego, to krwią serdeczną pisana pamiątka dla rodzin polskich, z której bije ogrom uczucia patryotycznego i szlachetnej myśli. Te zalety zapewnią jej też niewątpliwie szeroką poczytność na którą w pełni zasługuje. Znaleść się ona winna nietylko w każdej wiejskiej czytelni, ale w każdej chacie, aby przyniosła złote kłosy z tego złotego ziarna, które czcigodny autor rzucił na glebę serc ludu.

Kazimierz Króliński.

Kazimierz Lubecki: „Polskie ody narodowe". Kraków, 1913. Nakładem autora.

W dzisiejszych czasach, gdy poezya patryotyczna zamilkła, charakterystycznem zjawiskiem jest próba wskrzeszenia jej, jaką podejmuje autor znany z kilku poprzednio ogłoszonych cyklów poetyckich. Muza p. Lubeckiego obracająca się w formach prostych, czerpie siłę natchnienia z uczuć patryotycznych. Autor wzoruje się na poezyi dawnej i z niej układa wzorzyste desenie barwnych wieńców z kwiatów w które przybrał swoje ody. Jeśli zapomnieliśmy się przekonać, że to co ciężkich i krwawych wysiłków nas zmusza, co nam „urodę życia" psuje, — tem bardziej potrzeba nam ożywczych słów pokrzepienia, radości i czci dla pamiątek narodowych. Drogi mu jest każdy gród polski: narzuca kwietne girlandy na Kraków stary, opiewa Lwów, sławę i cześć oddaje ofiarnej purpurą Warszawie, pozdrawia gród trybunalski Lublin, składa synowski pocałunek Poznaniowi — misnarzowi Polski, prosi o błogosławieństwo apostolskie Gniezno.

A gdy już miłującem i wdzięcznem sercem zwiedził poeta nasze miasta, wówczas podziękowanie składa Polkom „które są ojczyzny czuciem, duszą, zdrowiem i zaszczytem"; wówczas błogosławi poświęcenie królowej Jadwigi, wzywa do zgody siostry ślubne — Litwę i Polskę; wówczas z dumą wspomina bój Grunwaldzki i Konstytucyę 3 Maja.

O niczem nie zapomniało uniesione serce poety — ani o wolności, co nas wypiastowała, ani o nauce, co nas wykarmiła, ani o sztuce, rzeźbą Stwoszową wsławionej, ani o muzyce, natchnionej pieśnią Chopina, ani o poezyi i jej kapłanie Słowackim, ani o wieszczych przepowiedniach Mickiewicza, ani o orlich lotach myśli Krasińskiego, ani o sercu Kościuszki, ani o ludzie, co Samsonem Polski powstanie, ani o tych Polakach na obczyźnie, którym za morza Polska-matka tkliwa śle miłość swoją...

Niewątpliwie zawiele jest w tych odach uczuciowego pierwiastku, zamało męskiego hartu, zawiele błogosławieństw, zamało wezwania do walki, — ale to już wypływa z psychiki autora. Ody narodowe są bądźcobądź ciekawym wybłyskiem myśli patryotycznej we współczesnej poezyi, wplatającym do niej ten dźwięk, jakiego nie mogło zabraknąć w chórze poetyckim naszej doby.

M. Mossoczowa.

Jadwiga Petrażycka-Tomicka: „Szkice skandynawskie". Lwów 1913. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna.

Dla udających się na Północ, do kraju Ibsena, będzie ta miła książka doskonałym przewodnikiem i informatorem życia, stosunków społecznych literackich, sztuki i kultury skandynawskiej.

Autorka badała te sprawy na miejscu, a że wiele umie, potrafi patrzeć uważnie i pięknie przelać na papier swoje wrażenia, powstała książka naprawdę zajmująca i pożyteczna, na którą złożyły się rozdziały: „Skandynawizm", „Trzy genialne kobiety w literaturze szwedzkiej" (Fryderyka Bremer, Selma Lagerlöf, Ellen Key), „Kongres w Krystyanii", „Storting", „Od Eide do Gudvangen", „Trondhjem", „Muzeum Thorwaldsena", „Nowa Gliptoteka", „Skadsborg" i „Helsingör". Bogaty ten materyał podany jest w formie bardzo interesującej i pięknej, tak, że książkę czyta się z wielkiem zajęciem. Jest ona w naszej literaturze o Skandynawii, obok wydanych dawniej szkiców podróżnych M. Szukiewicza, K. Ostaszewskiego-Barańskiego i ks. M. Czermińskiego nabytkiem bardzo pożytecznym.

Zygmunt Kisielewski: „Żołnierka". Spółka nakładowa „Książka", Kraków.

Jeśli pierwszy występ nowelistyczny p. Zygmunta Kisielewskiego świadczył nietylko o dużym i oryginalnym talencie, lecz zarazem i o znacznem wyrobieniu pisarskiem — tom niniejszy sprawia pod tym ostatnim względem niemiłą niespodziankę. Niezmiernie naiwnie pomyślanym i niekorzystnie wyróżniającym się od innych w tym zbiorze, jest utwór zatytułowany: „Ziemia", dramat w jednym akcie. Naiwność dramatopisarska stwarza tu melodramat, o krzykliwych, a chybiających celu efektach, niezmiernie naiwnej koncepcyi ideologicznej i piorunującem zakończeniu, na które składają się aż dwa wypadki śmierci i jedno podpalenie. Czytając „Ziemię", nieusprawiedliwiającą bynajmniej ani swego tytułu, ani znanego już nazwiska autora — i to zaraz po takich utworach, jak „Godzina Mochnackiego" i „Karolka" — trudno oprzeć się wrażeniu, że autor gotuje jakąś niespodziankę, że rozmyślnie przybiera tony i gesty cyrkowca, grającego Otella, rozmyślnie sięga po utarte tematy i tanie efekta, aby w końcu olśnić nas fejerwerkiem humoru i wykazać, że ci wszyscy Paluchowscy, Franciszkowie, Marcysie, Chryświakowie i Konstancye, nawołując do „niecenia" niezdefiniowanych dokładniej „pożarów (!) — a podpalając w końcu chałupę, by zamazać ślady, dokonanej nie przez nią zbrodni — są to papierowe maryonetki.

Autor „Wędrowca" odnosi sukces w takich utworach, jak „Godzina Mochnackiego" (utworze niezmiernie śmiałym, krystalicznej czystości linii budowy psychologicznej i uderzających wysokiemi zaletami stylu). „Żołnierka" (ładne ujęcie znanego tematu) „Karolka", „Chłopcy" i „Nauczycielka" — odznaczającym się dokładną obserwacyą świata podrastającej młodzieży i humorem, przechodzącym w satyrę. Inne utwory, nacechowane piętnami liryzmu i utrzymane w tonie impresyonistycznym, nie wydają się być oryginalnemi i wnoszącemi coś nowego do literatury, gdyż odbiegają od tej sfery, w której talent autora już się zdobył na własne i nieomylne akcenty.

Boh. Zach.

Rutynowana buchalterka

zdolna korespondentka niemiecko-polska, pisząca na maszynie i stenografująca po niemiecku, poszukuje posady. Obznajomiona też dokładnie z wszelką pracą biurową.
Zgłoszenia pod **A. S.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat. 9536 1 2

Fortepian

używany, czarny, z angielską mechaniką, kupię. — Zgłoszenia pod **„Fortepian 10"** poste restante **Kraków.** 9561 1 2

Panna

inteligentna, z ukończoną 9-tą klasą, zajmie się dziećmi w domu zacnym. Adres: Kierownik szkoły, Kupno. poczta Kolbuszowa. 9557 1 3

Poszukuję Niemca

lub Niemki, do udzielania lekcyj i konwersacyi języka niemieckiego. Zgłoszenia: **„Urzędniczka 25"** poste rest. **Kraków.** 9522 1 2

Dom murowany

wraz wielkim ogrodem i kręgielnią, z koncesyą na wyszynk wódek i piwa, leżący przy gościńcu cesarskim, niedaleko Krakowa, jest z powodu stosunków familijnych korzystnie do kupienia. Potrzeba gotówki 24.000 K. Wiadomość u S. Pempera, Kraków, ulica Starowiślna 31. 9497 1 2

Panna

z kilkoletnią praktyką biurową, ze znajomością języka polskiego i niemieckiego, pisząca biegle na maszynie, znająca prowadzenie ksiąg handlowych, poszukuje odpowiedniej posady od 1 stycznia. Zgłoszenia: **F. R. 100** poste restante **Wadowice,** za okazaniem kwitu inseratowego. 9539 1 4

Miód pszczelny

naturalny, pod gwarancyą, gęsty, jasny, deserowy i kuracyjny, w blaszankach 5 kg. za K 7·70, najprzedniejszy lipcowy za K 8, wysyła za zaliczką. Szymon Ganga, Husiatyn 4. 8470 13 15

Ważne
dla Rad Powiatowych!

Długoletni dyrektor i kierownik pierwszego w kraju **kamieniołomu** (kopalnia porfiru) poleca się jako rzeczoznawca kamieniołomów, urządza dla Rad Powiatowych w powiatach, gdzie znajdują się kamieniołomy, stałe lub **ruchome** urządzenia do tłuczenia szutru popędem benzynowym lub ropnym. Zgłoszenia pod **Emil Jarosz, Kraków, Basztowa 25.** 9558

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium
Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.
Telefon 2538.
Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**
Wielki wybór w instrumentach przegranych.
8362 21 0

Ważne dla Magistratów, Rad Powiatowych i Przedsiębiorstw Przemysłowych.

Najnowszy sposób asfaltowania ulic, chodników, placów i t. p., sposobem **amerykańskim „Westrumit",** powierzchnia gładka, 5 lat gwarancyi. Szybko! tanio! i praktycznie. Zgłoszenia pod Emil Jarosz, Kraków, Basztowa 25. 9559

Do wynajęcia

od 1 grudnia, 2 pokoje, kuchnia i wspólny przedpokój, na I piętrze, w oficynie, ulica św. Gertrudy 10. — Wiadomość tamże u stróżki. 9543 1 3

2 zdolnych monterów

centralnego ogrzewania, wprawnych, 30 lat, polecają kierownikom swe usługi. Zgłoszenia pod **„R. P. 2"** przyjmuje biuro ogłoszeń Grégra, Praga, ul. Henryka 19. 9531

Do sprzedania!

Duży obraz A. Piotrowskiego „Manewry cesarskie" 13 p. piechoty i patefon kolosalnej wielkości. — Wiadomość w sklepie fryzyera, ulica św. Jana 8. 9565 1 3

Rutynowana nauczycielka

udziela lekcyj gry na fortepianie, oraz lekcyj zbiorowych i specyalnych języka niemieckiego i francuskiego; zbiorowe 3 kor. mies., specyalne według umowy. Ul. św. Filipa 22, I p., na lewo. 9568 1 2

Aspirant farmacyi

na III roku, z poleceniami, poszukuje posady z powodu wydzierżawienia apteki. **Z. M/22** poste restante **Sanok.** 9538 1 6

Do sprzedania zaraz skutkiem wyjazdu za granicę!

Patefon duży z płytami 28 cm.,
Rydze i grzyby prawdziwe, marynowane,
Wódki, likiery, koniaki i rumy,
Wina austryackie, węgierskie, hiszpańskie i szampańskie, 9570 1 2
Bulion własnego wyrobu à kor. 6 za kg.,
Podarki na św. Mikołaja i ozdoby na drzewko.
Kraków, ulica Topolowa 15, parter na lewo.

Ważne dla pań!

Kroju i szycia najdokładniej wyuczyć się można
w pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole Kroju i szycia

przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Ostatni kurs w tym roku, na zniżonych warunkach, zacznie się dnia 17 listopada. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 po południu do 6. 9461 4 4

Wypadaniu włosów — zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa — całkiem pewnie i skutecznie jedynie tylko

SZUM!

Wszędzie do nabycia po 25 hal. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy! 9532 1 30

Do wynajęcia od 1 grudnia

lokal sklepowy z dużą gabilotą frontową. — Wiadomość w składzie mebli przy ul. Floryańskiej 49, I p. 9571 1 3

Maszynista

potrzebny do małego domowego **zakładu elektrycznego z akumulatorami.** — Reflektuje się tylko na osobę trzeźwą i uczciwą. Płaca 130 koron miesięcznie. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod **Z. B.** poste restante **Oświęcim, dworzec.** 9541 1 3

Mundanta lub mundantkę

z dłuższą praktyką w kancelaryi adwokackiej, piszących biegle na maszynie, także po niemiecku, przyjmie od 1 stycznia 1914 r. **adw. Dr Marczak w Chrzanowie.** 9540 1 3

Młodego mężczyznę

o ile możności z działu likierów, nadającego się do odwiedzania odbiorców, mówiącego czysto po niemiecku, przyjmiemy zaraz. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowej czynności i wysokości żądanej płacy, ewent. z fotografią, przesyłać pod adresem **Bronner & Co.,** fabryka likierów. **M. Ostrawa.** 9551 1 3

Masło przeworskie

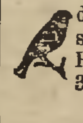
znane z tłustości, doskonałego smaku i czystości wyrobu, pod gwarancyą wolne od przymieszek, także w posyłkach pocztowych, **5 kg. niesolonego 13 K** (nie ustępuje deserowemu), wysyła

Witold Jaryczewski
Przeworsk. 9438 3 10

Uczeń

z lepszego domu, mający rodziców w Krakowie, z ukończoną III kl. wydziałową, realną lub gimnazyalną, w wieku 14 najwyżej do 15 lat, potrzebny do praktyki kantorowej w jednym z lepszych handli.
Własnoręcznie pisane zgłoszenia z próbą pisma niemieckiego pod **„Praktykant"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 9485 3 3

Kanarki szlach. zatoczki


dobro śpiewaki, 8, 10, 12, 14 K i droższe, samiczki 3—4 K. Cennik zadarmo. Poręczenie. Wysyłka za zal. 8 dni próby. 3 okazy 24 K. A. Janson, Barbis, Harz. 9468 1 5

Amerykańska lukrecya

(gummi).

Firma **M. Nabarro & Zoon, Amsterdam** (Niderlandy), Nieuwe Heerengracht 85, zamierza oddać pod korzystnemi warunkami wyłączne prawo sprzedaży wymienionego artykułu na **Galicyę i Bukowinę** rzetelnej firmie, która stale może brać większą ilość na własny rachunek. — Szczegółowe zgłoszenia przesyłać pod adresem wyżej podanym. 9333

Parcela

mająca 600 sążni, do sprzedania. Wiadomość: Łobzów, ulica Przeskok l. 6. 9059 3 3

Górka, krawiec,

Długa 18, tel. 3027 — wykonywa zamówienia z powierzonych, oraz tamże obranych materyałów. — Wykończenie solidne, ceny niskie. — 9214 5 5

Pożyczki pieniężne

otrzymują osoby każdego stanu (także panie), na 4—6%, także bez poręczycieli, na spłaty miesięczne po 4 K. **„Diadal", Escompte-Bureau, Budapeszt, VIII., Rákóczi-ut. 71.** 9261 6 10

Lekcyj rosyjskiego

udziela rutynowana nauczycielka, oraz przygotowuje do szkół rosyjskich. — Ulica Karmelicka 57, m. 15, 9282 4 5

Sklep frontowy z wystawą

w Podgórzu, ul. Krakowska 8 (centrum miasta), każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u właściciela lub telef. 2228. 9390 6 6

Kołdry

w największym wyborze i najtaniej u firmy **P. Feuer, ul. Mikołajska 1,** dawniej pod Kościuszką, **w Krakowie.** 9394 2 3

Okazyjna Sławuta

odpowiednia na płaszcze damskie, męskie i dziecięce i na koce poleca firma **P. Feuer,** dawniej pod Kościuszką, **Mikołajska 1.** 9395 2 3



Gościec reumatyzm darcie w członkach ból głowy ból zębów nieprzyjemną woń z ust znużenie

łagodzi szybko i niezawodnie prawdziwa

lwia wódka francuska z mentolem.

Wymarzona woda do ust, zębów i na włosy. Dostać można wszędzie w oryginalnych flaszkach za **44 hal.,** 1·10 i 2·20 K. Hurtownie: 9124 1 3

Alex. Kalmár, Wiedeń, 20/2, dworzec kolei północnej.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

	Koron
Bystram J. **Lirykon.** Poezye	3·—
Fillion L. **Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa a racyonalizm współczesny**	2·—
Gawroński-Rawita. **Sprawy i rzeczy ukraińskie**	4·—
Gruszecki A. **U źródła wiedzy.** Powieść	4·60
Horacy. **Flakkus Kwintus.** Pieśni wybrane	—·60
Kolasiński Z. **Lutnia.** Piętnaście pieśni narodowych	—·40
Kolasiński E. **Wyniki doświadczeń z odmianami ziemniaków**	—·40
Kołodziejczyk E. **Prądy słowianofilskie wśród emigracyi wielkiej**	1·—
Którzy idziemy... Nr 1. Październik 1913	2·—
Nowicki A. **Użytkowanie lasów.** (Technologia leśna)	7·—
Obniski E. **W Toniach pod Krakowem u Lucyanów Rydlów.** Opowiadanie	1·20
Plage Ch. **Monnaies polonaises du règne de Stanislas Auguste**	32·—
Peleński dr. J. **Halicz w dziejach sztuki średniowiecznej**	10·—
Polska. Ludzie i czyny. Przyjaciele i wrogowie. Tom I, zeszyt 1. (od A—D)	3·—
Rozen Z. **W sprawie nauk przyrodniczych w polskich szkołach średnich**	—·60
Szyjkowski M. **Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII w.**	5·—
Vrchlicky J. **Kolorowe szkiełka.** Biblioteka nowelistyczna IX.	1·50
Zakopane. Przewodnik po Zakopanem po angielsku	1·—
Załuski W. ks. **Memento mori czyli Nauki pogrzebowe**	5·60
Zlasnowska-Elzenberg. **Juliusz Słowacki.** Sceny dram. w 5 aktach	2.60
Żak. J. ks. **Śpiewniczek dla młodzieży szkolnej**	—·13
„ **Tędy droga.** Przykłady na tle 2-ga przykazań	—·65
„ **Życie katolickie w pouczających przykładach.** Tom I	1·60

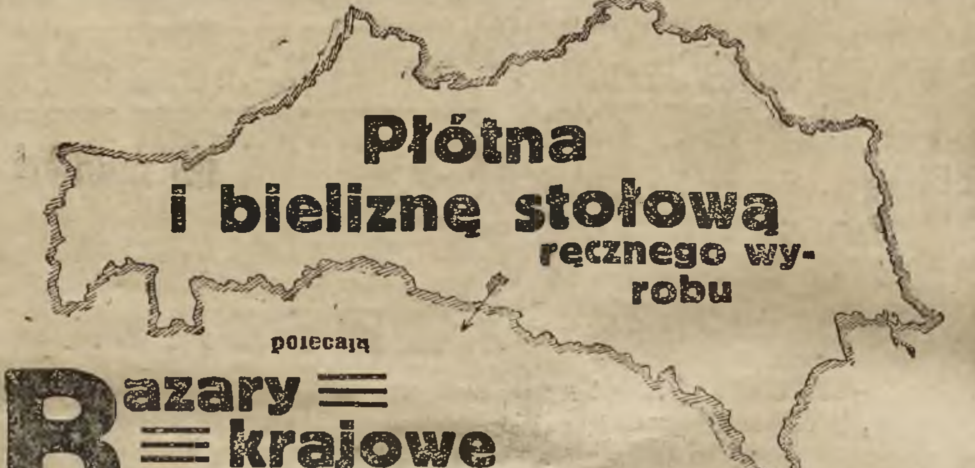
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 9527 1 3



Nowość! BILE Nowość!

najlepsza imitacya prawdziwej kości słoniowej, nader trwałe, pęknięcie lub uszkodzenie wykluczone — za najlepsze przez fachowców uznane
1 garnitur 3 szt. I K 50·—
1 garnitur 3 szt. II K 35·—

PRZYBORY BILARDOWE
9383 kije zwykłe i składane, kręgielki 2 0
SZACHY, WARCABY, SZTONY, DOMINA, KARTY
polecają najtaniej **REIM i SKA, Kraków, Rynek 37.**



polecają
Bazary krajowe
Lwów, Akademicka 14.
Kraków, Szewska 22. 8663

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr 12-14.

Kalesony damskie i dla panienek reformowane

„ODETTA"

Francuski najmodniejszy krój.
8412 6 12

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 611 73 0
M. GELBHAUS
przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu
VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

Proszę Pana Doktora,



cóż to jest właściwie

Dra Drallego Malattine?

„Malattine, proszę łaskawej Pani, jest to krem na skórę, tłuszczu niezawierający, wyborna galaretka z gliceryny i miodu o cudownem działaniu. — — Jest to rzecz konieczna do osiągnięcia skóry świeżej, pięknej, jak aksamit miękkiej, zdrowej i odpornej. — — **Niema poprostu nic lepszego** na czerwoną, twardą, popękaną skórę". 8321 3 4

Tubka —·70 K i 1·20 K we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, w handlach mydła i lepszych zakładach fryzyerskich.

JERZY DRALLE, PODMOKLE n. L.

NAJZNAKOMITSZA MARKA
JAS. HENNESSY & Co. COGNAC
TYLKO ORYGINALNE NAPEŁNIANIE
9199 2 0



9196

Trujesz się codziennie

jeśli spożywasz potrawy łyżkami i t. p. wytartemi.
Zanieś je zaraz do firmy
F. Kopaczyński i Spółka
Kraków, Bracka l. 2
do gruntownego posrebrzenia.
Zrób to zaraz przed świętami.
9569 1 30

Po 4 hal.

kartki najsłynniejszych malarzy polskich, jak: Stachiewicza, Styki, Axentowicza i innych, tylko krótki czas okazyjnie tanio: 9548 1 6

Serya		obecnie	dawniej
I serya	12 kart	40 hal.	80 hal.
II „	12 „	60 „	90 „
III „	12 „	56 „	2·50 K

Do nabycia w firmie A. Zembrzycki, Kraków, Floryańska 21.
Uwaga na adres: **Floryańska l. 21**

Panienka

inteligentna, z dobrego domu, z maturą sem., poszukuje biurowego zajęcia, lub zajmie się pół dnia nauką dzieci. Zgłoszenia pod „Praca" poste restante Kraków, za okaz. kwitu inserat 9401 4 5

Koncesyonowany Zakład sprzedaży i kupna
M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej 49, I piętro
(obok sklepu p. Bialika).
Poleca: kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń; fortepiany, pianina, makaty, obrazy, biurka, antyki, serwisy srebrne i z chińskiego srebra, biżuterye, lampy, pojedyncze sprzęty 9400 3 7
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Poszukuję lekcyj

ze szkoły wydziałowej lub ludowej, za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia **S. F.** poste restante **Kraków.** 9421 3 3

Poszukuję dworu

któryby dostarczał dla mleczarni od 150 do 500 l. mleka, śmietanki od 40 do 60 l. dziennie. Masła deserowego od 75 do 100 kg. tygodniowo, za kaucyą i kontraktem rocznym. Zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca. Kraków, ulica Jagiellońska 7. 9460 2 2

Najemny wyrób
bielizny męskiej

we wszelkich wykonaniach, po przesłaniu materyału. :: Bardzo szybka i punktualna dostawa, tylko dla kupców. :: Bardzo niskie ceny. Wyrób bielizny ruchem maszynowym. — **S. Neufeld, Wiedeń, XVI., Haigerleinstrasse 22.** 9388 1 0

Wybitnie uzdolnionej, zmysł organizatorski mającej sile jest zaraz do nadania miejsce

dyrektora filii.

Stanowisko jest zupełnie samodzielne i osobistości przystojnej, energicznej zapewnia

byt.

Oprócz

stałej płacy 12.000 K

przyznaje się wysoką prowizyę, superprowizyę i premię obrotową. Towarzystwo, istniejące nie cały rok, wskutek tego, że jego artykuł nie ma konkurencyi, było w Niemczech w tym czasie towaru prawie za 9510

3/4 miliona marek.

Po przeprowadzeniu organizacyi ma dyrektor **zapewniony dochód miesięczny 2.000 koron.** Do objęcia dyrekcyi filii jest bezwarunkowo potrzebna gotówka 20.000 kor. Zgłoszenia pod **„Nr 9947"** przyjmuje **Haasenstein et Vogler, A. G., Wiedeń, I., Neuer Markt 3.**

Panna

z dłuższą praktyką biurową, pisząca na maszynie, poszukuje posady. **A. M.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 9470 2 3

Przyjmuje się

wszelkie roboty, wchodzące w zakres krawieczyzny damskiej i dziecięcej. Wykonanie staranne, punktualne, po najniższych cenach. — A. Bujakowa, ulica św. Jana l. 9, II piętro, oficyny. 9367 2 3

Warsztat

na zakład ślusarski, stolarski lub masarski i piekarski, około 180 m. kwadr., od stycznia 1914 do wynajęcia. Wiadomość: ul. Szlak 61, parter. 9393 4 5

Lezioni d'italiano

Radziwiłłowska 8, dalle 12—1 e 8—9 della sera. 9446 3 3

Dwie panny

biegle piszące na maszynie, potrzebne do biura fabrycznego. Oferty własnoręczne z podaniem żądanego wynagrodzenia pod **J. W. 34** poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 9449 3 3

„Szczery Przyjaciel"

Wydaną pod tym tytułem broszurkę, jako zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych — wysyła w kopercie zamkniętej, franko i opłatnie **po odebraniu 1 kor.**

Dr J. KAJDACSY
lekarz specyalista
Budapest, VIII., Józsefkörut 2. 8703 17 40

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.